

Z ostatniej chwili

Niesłychana prowokacja Izraela

Agencja France Presse donosi z Ammanu, że w sobotę po południu nad stolicą Jordani pojawił się samolot izraelski, zrzucający ulotki, których treść zawierała groźbę represji wobec tych obywateli jordańskich, którzy udzielali będą pomocy komandosom arabskim.

Rząd jordański przestał te ulotki staćmi delegatowi Jordani przy ONZ, Mohamedowi el Farra, z poleceniem poinformowania sekretarza generalnego ONZ, U Thanta, o tym nowym agresywnym incydencie Izraela.

Jordański minister spraw zagranicznych, Abd al Munimar - Fi Fal zwołał ambasadorów państw - członków Rady Bezpieczeństwa, w celu przekazania im ulotek rozruchonych nad Ammanem, z prośbą, aby poinformowali oni swoje rządy o tym fakcie.

Dziś 10 stron

W Da Nang



Zołnierz USA stosuje sztuczne oddychanie rannemu podczas walk w Da Nang amerykańskim marines. Jak wiadomo oddziały partyzanckie przeprowadziły silny atak na miasto i bazę Da Nang.

CAF - AP - telefoto
(Najnowsze wiadomości z Wietnamu czytaj na str. 7)

Nowa ofensywa Bonn przeciwko układowi o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej

Jak wynika z wypowiedzi składanych ostatnio przez przedstawicieli rządu bnińskiego i przywódców koalicji CDU-SPD, która rządząca NRF zainicjowała nową, skoordynowaną ofensywę przeciwko podpisaniu układu o nierozprzestrzenianiu broni nuklearnej. Jak wiadomo, układ ten stanowiący ważny

krok na drodze do powszechnego rozbrojenia podpisał już wiele krajów. Niemcy zachodnie natomiast wysuwają wciąż nowe zastrzeżenia wobec tego układu.

W wywiadzie dla telewizji zachodniemieckiej kanclerz Kiesinger w zawałowany sposób starał się przedstawić ten układ jako rzekomo niezgodny z Kartą NZ. „Kwestię tę - powiedział - należy jeszcze wyjaśnić”

Takich samych „wyjaśnień” domagał się przewodniczący frakcji SPD w Bundestagu Schmidt. W wywiadzie dla telewizji szwajcarskiej zwrócił on uwagę na „ostrą krytykę” niektórych punktów układu, z jaką spotkały się one we frakcji SPD. Jego zdaniem, NRF powinna się jeszcze wstrzymać od podpisania tego układu.

Rząd Włoch odkłada podpisanie układu o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej

Chrześcijańsko-demokratyczny rząd włoski, zastaniając się rozwojem wydarzeń w Czechosłowacji, podjął w ostatnich dniach decyzję odroczenia przez Włochy terminu podpisania układu o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej. Frawica włoska usiłuje również wykorzystać ostatnie wydarzenia w celu zaktywizowania polityki atlantyckiej swego kraju.

Telewizja przeprosza

Dyrekcja P.P. „Stacje Radiowe i Telewizyjne” w Łodzi serdecznie przeprosza telewidzów za brak dźwięku w emisji programu TV w dniu wczorajszym, począwszy od godz. 21.30, spowodowanego awarią nadajnika.

Niedziela i poniedziałek
25 i 26 sierpnia 1968 roku
Rok XXIII Nr 202 (6747)

DZIENNIK ŁÓDZKI

Rozmowy delegacji Czechosłowackiej z przywódcami Związku Radzieckiego

AGENCJA TASS PODAJE, ŻE W DNIU 24 SIERPNIĄ PROWADZONE BYŁY NA DAL ROZMOWY MIĘDZY DELEGACJĄ CZECHOSŁOWACKIEJ REPUBLIKI SOCJALISTYCZNEJ Z PREZDENTEM CSRS LUDVIKIEM SVOBODĄ NA CZELE, A PRZYWÓDCAMI KPZR I RZĄDU RADZIECKIEGO.

TAK SAMO, JAK W DNIU 23 SIERPNIĄ, ROZMOWY TOCZYŁY SIĘ W SZCZEGÓLNEJ PARTYNIEJ ATMOSFERZE.

STRONY DOSZŁY DO ZGODNEGO POSTANOWIENIA KONTYNUOWANIA ROZMÓW RÓWNIEM W DNIU 25 SIERPNIĄ.

Dalsze wiadomości na temat wydarzeń w Czechosłowacji czytaj na stronie 2

Wspólne posiedzenie KC WSPR i rządu węgierskiego

Jak podaje agencja MTI, 23 bm. odbyło się wspólne posiedzenie Komitetu Centralnego Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej i rewolucyjnego robotniczo-rolniczego rządu WRL. Na posiedzeniu obecny był również przewodniczący Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej.

Uczestnicy posiedzenia wysłuchali sprawozdania złożonego przez Janosa Kadara pierwszego sekretarza KC WSPR na temat wydarzeń czechosłowackich oraz ważniejszych zagadnień międzynarodowych i wewnętrznych. Komitet Centralny omówił i zatwierdził treść przedstawionego sprawozdania. Wspólne posiedzenie jednogłośnie zatwierdziło propozycje w sprawie dalszych zadań Komitetu Centralnego WSPR.

postanowił, że w najbliższym czasie poinformuje we władzy wy sposób członków partii na temat zagadnień omawianych na tym posiedzeniu.

Wybuch francuskiej bomby „H”

Francuskie Ministerstwo Spraw Wojskowych podało w sobotę wieczerem, że w ośrodku doświadczalnym na Oceanie Spokojnym dokonano eksperymentalnego wybuchu ładunku termojądrowego o wielkiej mocy. Eksplozja nastąpiła o godzinie 18.30 czasu Greenwich nad laguną Faugataufa.

2 września — początek nowego roku szkolnego

2 września br. w szkołach całego kraju nowy rok rozpocznie blisko 8,7 mln dzieci, młodzieży i dorosłych słuchaczy (o 150 tys. więcej niż w ub. roku).

W roku 1968/69 w szkołach podstawowych uczyć się będzie ponad 5,6 mln dzieci i młodzieży. Liczba ta jest w porównaniu z ub. r. mniejsza

o ok. 90 tys., gdyż z przyczyn demograficznych roczniki dzieci wstępujących do szkoły maleją. W tym roku po raz pierwszy przekroczy próg szkolne 619 tys. najmłodszych uczniów, którzy niecierpliwie czekają na dzień rozpoczęcia lekcji.

(Dalszy ciąg na str. 7)

DWA Tyki POLITYKI Bezpieczeństwo południowej granicy

Zacznijmy od zacytowania znamienych opinii dwu zachodniemieckich osobistości, zajmujących się wychowaniem żołnierzy Bundeswehry: „Nasze żądania terytorialne sięgają dalej niż do linii Odry i Nysy. Chcemy z powrotem posiadać tereny dawnego panowania niemieckiego. Rok dwutysięczny nie może stać się 83 rocznicą Rewolucji Październikowej” (były minister obrony NRF von Hassel).

„Przesunięcie się ZSRR i jego wpływów — w wyniku drugiej wojny światowej —

daleko na zachód, aż do serca Europy, stworzyło całkowicie nową sytuację: znaczne obszary zostały oderwane od świata zachodniego; narodowi Europy środkowo-wschodniej, które znalazły się pod wpływami ZSRR i komunizmu trzeba pomóc w wyzwoleniu się. Niemcom przypadała w udziale szczególna misja” (prof. dr Herman Aubin, współautor podręcznika szkolenia politycznego Bundeswehry).

Prosto i szczerze. Ludzie mający istotny wpływ na kształtowanie się mentalności za-

chodniemieckiego społeczeństwa, na urabianie żołnierzy Bundeswehry w duchu rewizjonizmu, odwetu, nienawiści do socjalizmu — nie maskują się jak ich koledy z dyplomacji NRF Rabią prawdę „prosto z mostu”. Inaczej zresztą mówić nie mogliby. Wśród słuchaczy mają przecież kadre oficerską, która w większości kamere swa zaczynała w szeregach armii hitlerowskiej, a wielu z nich położyło poważne zasługi przy tworzeniu fundamentów dzi-

(Dalszy ciąg na str. 8)

III etap budowy Zakładów Azotowych w Kędzierzynie zakończony

Z okazji zakończenia III etapu budowy Zakładów Azotowych w Kędzierzynie, na uroczystej akademii w Domu Kultury „Chemik” spotkali się w sobotę szczególnie zasłużeni pracownicy firm wykonawczych i służb inwestycyjnych. Na uroczystość przybyli też przedstawiciele wojewódzkich władz partyjnych i państwowych z I sekretarzem KW PZPR Marianem Miśkiewiczem

oraz przedstawiciele resortów: budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych oraz chemii, z wiceministrami Stefanem Pietrusiewiczem i Stanisławem Miernikiem.

W czasie akademii kilkudziesięciu pracowników firm wykonawczych i służb inwestycyjnych udekorowano odznaczeniami państwowymi, przyznawanymi im przez Radę Państwa. 7 osób zostało wyróżnionych Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski, 12 — Złotymi Krzyżami Zasługi, 43 osób otrzymało odznaki „Zasłużonemu Ojczyźnie”. 2 września początek roku

Sekretarz Kł PZPR — H. Rejniak wśród studentów

W dniu 24 bm. sekretarz Kł PZPR tow. H. Rejniak odwiedził aktywny Zrzeszenie Studentów Polskich zgrupowany na obozie społeczno-szkoleniowym, zorganizowanym przez Radę Okręgową ZSP w Soczewce k/Płocka. W trakcie spotkania, przewodniczący Rady Okręgowej ZSP w Łodzi W. Ekiert, złożył sekretarzowi Kł PZPR informacje o realizacji czynu „Ojczyźnie i Partii”, podjętego przez łódzkie środowisko studenckie.

Tow. H. Rejniak zapoznał uczestników obozu z aktualną sytuacją międzynarodową. Przedstawił również zadania szkoły wyższej i organizacji studenckiej, wynikające z Tezy KC PZPR na V Zjazd partii.

Spotkanie Tito — Ceausescu

Prezydent Jugosławii Tito i przewodniczący Rady Państwa Rumunii, Ceausescu, spotkali się w sobotę w miejscowości Vrszac, w pobliżu granicy jugosłowiańsko-rumuńskiej, informuje agencja Tanjug. Podano, że rozmowa dotyczyła „stosunków dwustronnych i bieżących problemów międzynarodowych, interesujących oba kraje”.

Włoszka, Szwajcarka i Rumunka — zwycięski tercet

„Jesienny pan” po włosku był najlepszy (Od specjalnego wystawnika)

Kiedy na wczorajszej konferencji prasowej spotkały się trzy gracje: Włoszka Annarita Spinaci, Anita Traversi i Margareta Paslaru ja ko laureatki pierwszego dnia konkursowego, przekonaliśmy się, że teorie niespodzianych decyzjach jury potwierdzają się w praktyce.

W „Dniu Polskim” mówio-

no bowiem dużo o Japonce, mówiono o Paslaru i Salome, gdyż otrzymały one nagranowe brama, nikt natomiast nie wymienił Szwajcarki Traversi czy Włoszki Spinaci. Publiczność sugeruje werdykty, ale tylko we wstępnych spekulacjach. Jury składające się z fachow-

(A) Dalszy ciąg na str. 2



24 bm. o 3 nad ranem międzynarodowe jury uznało Włoszkę — Annaritę Spinaci najlepiej wykonawczynią polskiej piosenki na tegorocznym festiwalu sopockim. Drugie miejsce przyznano Szwajcarence — Anicie Traversi, a trzecie Rumunce — Margarecie Paslaru. Na zdjęciu: Traversi i M. Paslaru już po występie, ale ogłoszeniem werdyktu jury. CAF — Szyperko — telefoto

Piąte posiedzenie Rady Bezpieczeństwa

W sobotę w godzinach popołudniowych (czasu miejscowego) w nowojorskiej siedzibie ONZ rozpoczęło się kolejne, piąte już posiedzenie Rady Bezpieczeństwa zwołane na żądanie mocarstw zachodnich w celu omówienia sytuacji w Czechosłowacji.

W posiedzeniu tym obok członków Rady na własną prośbę uczestniczą delegacje Polski, Bułgarii, Czechosłowacji i Jugosławii.

Na wstępie przewodniczący Rady (delegat Brazylii) poinformował członków Rady, że otrzymał depeszę od ministra spraw zagranicznych NRD, który donosi, że rząd NRD pragnie wysłać swojego delegata, by uczestniczył w posiedzeniach Rady poświęconych sprawie czechosłowackiej, gdyż w toku posiedzeń tych, omawiane są sprawy dotyczące bezpośrednio NRD.

Wywiązała się długa dyskusja, gdyż przedstawiciele mocarstw zachodnich sprzeciwili się próbie wyrażonej w depeszy min. spraw zagranicznych NRD i zakwestionowali fakt istnienia NRD jako suwerennego państwa.

W obszernym wystąpieniu delegat ZSRR ambasador Malik, wykazał bezpodstawną pozycję i argumentów mocarstw zachodnich.

Obrady trwają.

Posiedzenie Rady Bezpieczeństwa poświęcone „sprawie czechosłowackiej”, trwało 3 godziny. Większością głosów zachodnich odrzucono wniosek radziecki o zaproszenie na obrady przedstawiciela NRD.

„Neues Deutschland“ o polityce wschodniej NRF

Dziennik „Neues Deutschland” w artykule wstępnym zamieszczonym w sobotę ocenia pomoc dla CSRS jako „po ważną porażkę” imperialistów zachodniemieckich, a zwłaszcza tzw. nowej polityki wschodniej. Dziennik stwierdza, że ta polityka stanowi europejski wariant globalnej strategii imperialistycznej ukuł przez ludzi takich, jak Breżniew i Strauss. Dla jej realizacji zaangażowano też szereg specjalistów, jak ministrowie socjaldemokratyzm, „Nowa” polityka wschodnia ma zrewidować wyniki drugiej wojny światowej, ma

Imperialiści wzniecą Agencja TASS o sytuacji w CSRS

Agencja TASS, omawiając aktualną sytuację w Czechosłowacji, donosi, że reakcyjne elementy w tym kraju

Premier Fidel Castro o wydarzeniach w Czechosłowacji

Premier Kuby Fidel Castro, analizując wydarzenia w Czechosłowacji, które doprowadziły do wkroczenia wojsk państw Układu Warszawskiego w tym kraju, oświadczył: „Nie mieliśmy najmniejszych wątpliwości, że rozwój w Czechosłowacji zmierza jawnie w kierunku kapitalizmu i imperializmu. Świat imperialistyczny wolał sytuację z ogromnym zadowoleniem.

Przywódca rewolucji kubańskiej w swym przemówieniu transmitowanym przez radio i telewizję, podkreślił w piątek wieczorem, że „w Czechosłowacji sytuacja rozwijała się w kierunku kontrrewolucji” wobec czego „stało się nieodwołalne zapobieżenie jej za wszelką cenę, w tej, czy innej formie”.

Sprawa zasadnicza — oświadczył Fidel Castro — jest to, czy się akceptuje, czy nie akceptuje faktu, że obóz socjalistyczny nie mógł pozwolić, aby kraj socjalistyczny wpadł w objęcia imperialistów. Castro powiedział, że posunięcia wobec Czechosłowacji na-

leży analizować z politycznego punktu widzenia. Dalszą część swego przemówienia Fidel Castro poświęcił szczegółowej analizie przyczyn ideowo-politycznych sytuacji, do której doszło w CSRS i wskazał, że niektóre z nich, a zwłaszcza zaniedbanie kształtowania socjalistycznej świadomości społeczeństwa, odbiło się negatywnie m. in. na stosowaniu zasad internationalizmu proletariackiego.

Fidel Castro zwrócił się przeciwko tym towarzyszom, z bratniej partii świata kapitalistycznego, którzy krytycznie ocenili decyzję 5 państw socjalistycznych, jak również poddał krytyce postawę kierownictwa Związku Komunistów Jugosławii.

Z pomocą pośpieszyli imperialiści, które wzniecą polityczną historię w swoich krajach, jak również na forum ONZ. Zwraca także uwagę fakt, że do tego imperialistycznego chóru przyłączyli się przywódcy Jugosławii i Rumunii, którzy udzielają aktywnej pomocy czechosłowackim siłom antysocjalistycznym.

„Jesienny pan” po włosku był najlepszy

(A) Dokończenie ze str. 1

W sobotę odbył się drugi konkurs. Tym razem oceniano piosenkę reprezentującą kraj, z którego do nas przyjechała. Jury oceniło tylko utwory, a nie piosenkarzy. Było tych piosenek 23, tytuł piosenkarzy. Wśród nich znani już nam wykonawcy o dosyć zróżnicowanej skali możliwości. Nam podobała się i Rumuńska „Bliźnięta” i bułgarska „Moja miłość nie” i rosyjska „Ej uchnie” obok nich piosenki Spinaci, Traversi, Nakasone, a więc tych renowowanych już gwiazd tegorocznego festiwalu. Nie wierzę tylko, aby w tym roku pretendowała do nagrody czołowej piosenka polska.

Li jako laureatki bez przypadku.

W sobotę odbył się drugi konkurs. Tym razem oceniano piosenkę reprezentującą kraj, z którego do nas przyjechała. Jury oceniło tylko utwory, a nie piosenkarzy. Było tych piosenek 23, tytuł piosenkarzy. Wśród nich znani już nam wykonawcy o dosyć zróżnicowanej skali możliwości.

Nam podobała się i Rumuńska „Bliźnięta” i bułgarska „Moja miłość nie” i rosyjska „Ej uchnie” obok nich piosenki Spinaci, Traversi, Nakasone, a więc tych renowowanych już gwiazd tegorocznego festiwalu. Nie wierzę tylko, aby w tym roku pretendowała do nagrody czołowej piosenka polska.

R. SZCZESNOWICZ

W Pradze i poza Pragę

Jak wygląda w te dni Praga? Trudno dać krótką i jednoznaczną odpowiedź. Niektóre ulice wydają się tak spokojne, jak wówczas, kiedy je oglądałem w marcu tego roku. Inne już od rana zapieniają się grupami dyskutującymi młodzieży. Na innych zaś — kolo mostów i na skrzyżowaniach dróg widać groźne sylwetki czołgów. Czołgi zawsze nasuwają wojenne skojarzenia. Tu jednak nie — być może dlatego, że przy bojowych wozach gromadzą się prężni i prowadzą z żołnierzami radzieckimi ożywione dyskusje. Mieszkańcy stolicy Czechosłowacji byli przez długi czas, ponad pół roku, pod wpływem jednostronnej, kłamliwej propagandy, nie uświadamiali sobie rozmiarów i charakteru wyrotowej działalności przeciwko ustrojowi socjalistycznemu w Czechosłowacji. Wielu ludzi nie rozumie wzajemnych więzi pomiędzy wydarzeniami w kraju, a interesami bezpieczeństwa wszystkich państw Układu Warszawskiego i losami pokoju w Europie.

Rozmawiałem z licznymi radzieckimi oficerami, którzy przybyli do Pragi. Podkreślają oni kontrast pomiędzy burzliwą aktywnością polityczną w stolicy i spokojną, rzeczową normalną sytuacją w małych miastach i osiedlach. Obraz ten nie zmienia się i w ostatnich dniach. Jeśli mówić o całym kraju, to Praga nie może tu być barometrem.

Sytuacja jest skomplikowana. Czuję się, że antysocjalistyczne grupy, które opanowały w ostatnim czasie środki masowej informacji nie przerywają wyrotowej działalności, zbijają z tropu dezorientowaną ludność. Wydawane konspiracyjnie antyradzieckie ulotki były przygotowane weselej, przed wejściem wojsk sojuszników. Zawsze mówiono w nich o „strzelaninie”.

Fakty wskazują, jak uzasadnione było przekonanie o ścisłej więzi kontrrewolucyjnych grup z zagranicznymi ośrodkami. Stało się np. wiadome, że przywódca tzw. „klubu 23” przygotował się do ucieczki do NRF. Wskazuje to, z kim byli powiązani, w których interesach działali.

Coraz więcej ludzi przekonuje się, że powody, które skłoniły pięć sojuszników państw do zastosowania poważnych środków są przekonywujące i ważne. Czesi i Słowacy rozumieją, że Związek Radziecki i inne kraje nie sprzeciwiają się wewnętrznie, nie są przeciw naprawie błędów przeszłości nie są przeciw decyzjom podjętym przez kierownictwo komunistycznej partii w styczniu, lutym i maju tego roku. Wej-

Kronika wypadków

Na ulicy Rzgowskiej, cofający tramwaj linii 26-6 potrafił 36-letnią Marię S., która doznała ogólnych obrażeń ciała i przebywa w Szpitalu Pogotowia Ráfunkowego.

Na ulicy Limanowskiego niebezpieczny Czesław F. wyszedł raptownie na jezdnię i potrącony został przez motocykl. F. doznał poważnych obrażeń ciała i przebywa w Szpitalu im. Pasteura. (2)

SPORT SPORT SPORT SPORT SPORT SPORT SPORT SPORT SPORT SPORT

IV eliminacja mistrzostw Polski oraz wyścig o Złoty Kask „Dziennika Łódzkiego” i Gwardii

Organizowane od szeregu lat wyścigi motocyklowe o mistrzostwo Polski i o Złoty Kask „Dziennika Łódzkiego” cieszą się u nas niesłabnącym zainteresowaniem.

Pragnąc, by motocykliści mogli rozwijać jeszcze większe szybkości, komitet organizacyjny postanowił w tym roku przedłużyć trasę wyścigu. Przewiduje ona będzie od ul. Smutnej do Pl. Pokoju. Dystans jednego okrążenia wynosi — 2700 m.

Wydaje się nam, że koncepcja wydłużenia trasy jest jak najbardziej słuszna. Chodzi tu nie tylko o zawodników, ale również o miejsca dla publiczności. Z doświadczeń minionych wyścigów wiemy, że dotychczas nie wszyscy mogli oglądać walkę „Nortonów”, czy start Marwicka na wspaniałej „MZ”.

Brązowy medal Balcerzyk w Lipsku

Tylko jeden i to brązowy medal zdobył Polacy w drugim dniu II Europejskich Igrzysk Juniorów w lekkiej atletyce. Wywalczyła go łodzianka Ewa Balcerzyk na 80 m przez płotki. Polka ostro finiszując wpadła na metę niemal równocześnie z trzema innymi zawodniczkami. Fotokomórka wykazała, że minimalne zwycięstwo odniosła Jahns (NRD) w czasie 11,1. Trzy następnie płotkarki Filay (Jugosławia), Balcerzyk i Gaponowa (ZSRR) osiągnęły 11,2.

Nauka pływania

KS „Anilana” organizuje na basenie własnym przy ul. Sobolewskiej I kurs pływania. Początek zajęć jutro — o godz. 18. Zapisy przed rozpoczęciem kursu

Komander wyścigu p. Tadeusz Jabłoński informuje nas, że w tym roku mistrzostwa Polski rozegrane zostaną w następujących kategoriach: 50 cm, 125 cm, 175 cm, 250 cm i ponad 250 cm oraz wyścig handicapowy.

Na „Nortonach” startowała

I liga piłkarska

Ruch Chorzów — Śląsk Wrocław 2:2 (1:2)
GKS Katowice — Pogoń Szczecin 0:2 (0:1)

Polonia Bytom — Zagłębie Wałbrzych 3:2 (1:1).

Włóknarz (Ł) — Czarni (Radomsko)

Najciekawszym spotkaniem trzeciej kolejki rozgrywek o mistrzostwo ligi międzywojewódzkiej będzie mecz łódzkiego Włóknarza z Czarnymi Radomsko. Mecz rozegrany zostanie w niedzielę o godz. 11 na stadionie Włóknarza.

Mecz Włóknarz (Pab.) — Włóknarz (Białystok) został przeniesiony na termin późniejszy z powodu wyjazdu drużyny białostockiej do ZSRR.

Pozostałe mecze ligi międzywojewódzkiej: Skra — Legia II, Ursus — Polonia, Warszawianka — Stal, Wisła — Znicz, AZS — Avia. (6)

Orzeł — Gwardia (Olsztyn) 2:0

W rozegranym wczoraj w Olsztynie meczu o mistrzostwo ligi międzywojewódzkiej, łódzki Orzeł wygrał zastępując z tamtejszą Gwardią 2:0. Obie bramki strzelił Jaworski. (m)

będą: Paradowski, Szmajda, Henek i Golob.

Wczoraj Gwardia, która jest organizatorem naszej imprezy, otrzymała pierwsze zgłoszenia zawodników. Jesteśmy przekonani, że i tym razem na starcie wyścigu nie zabraknie czołowych motocyklistów Polski.

Chociaż do daty wyścigu mamy jeszcze sporo czasu, postanowiliśmy Czytelników naszych systematycznie informować o szczegółach tej wielkiej imprezy. J. NIECIECKI

Pozdrowienia z Cetniewa

Ze zgrupowania olimpijczyków w Cetniewie otrzymaliśmy serdeczne pozdrowienia od czołowych naszych bokserów.

Na pocztówce widnieją m. in. podpisy: Kuleja, Grudnia, Kasprzyka, Rudkowskiego, Treli, Gałazki, A. Olecha, Sobiecha, Radzikowskiego, Petka, Wadasa, Dragana, Stachurskiego oraz ich trenera — F. Stamma.

Za pamięć serdecznie dziękujemy.

Łódzcy kolarze zdobyli puchar „Totalizatora”

Sukcesem kolarskiej reprezentacji Łodzi juniorów zakończyły się tradycyjne zawody torowe o puchar Totalizatora Sportowego. Łodzianie zwyciężyli w punktacji ogólnej uzyskując 256 pkt., przed Kielcami — 226 pkt. i Szczecinem — 172 pkt. I tym samym zdobyli puchar Totalizatora Sportowego.

Po zwycięstwach na torach w Żyrardowie i Radomiu łodzianie triumfowali wczoraj we

Ładny mecz łódzkich rywali ŁKS — START 1:1

Rozegrane wczoraj łódzkie derby o mistrzostwo II ligi ŁKS — Start przyniosły wynik nierozstrzygnięty 1:1 (0:1).

Dla Startu bramkę strzelił w 16 min. gry Szwabalo, a wyrównał w 70 min. Gapiński. Start: Kus — Sobolewski, Czop, Pawłowski, Szewiła — Gruszka, Karasiński — Kowenicki, Zdebel, Świerniak, Beniger (Stemplowski).

ŁKS: Wilczyński — Lubański, Szadkowski, Gutowski, Szefer — Studniarz, Suski — Kaczmarek, Sadek, Korzeniowski, Gapiński.

Sędziował p. S. Mastaj z Krakowa. Widzów ok. 20 tys. Oczekiwana z ogromnym zainteresowaniem przez kibiców łódzka „święta wojna” zakończyła się remisem 1:1. Wynik ten, naszym zdaniem, odzwierciedla to, co się działo na boisku, choć z pewnością obie strony mogły mieć pretensje do rozstrzygnięcia meczu na swoją korzyść.

Więcej z tych żalów mają na pewno kibice do ŁKS. Drużyna ta dyktowała przez znaczną część spotkania tempo gry, była zespołem lepszym technicznie, stworzyła więcej sytuacji strzeleckich. Niestety, nieskuteczność napastników ŁKS znała jest już od dłuższego czasu i

to właśnie wpłynęło na niewykorzystanie przewagi w grze. Trzeba jednak podkreślić, że w ŁKS widać poważną poprawę w stosunku do poprzednich spotkań, zarówno w sposobie gry, jak i w formie i w niektórych zawodników. Widać to przede wszystkim u Suskiego, który wczoraj zagrał dobry mecz i wraz ze Studniarzem stanowili wreszcie siłę napadową ataku z prawdziwego zdarzenia. Udany był także debiut Lubańskiego, a Gapiński po przerwie udowodnił, że powinien na stałe grać w pierwszym zespole.

Start przeciwstawił przeciwnikowi nieustępliwość i szybkość w grze wypadami, czym wyrażał niełatwy piłkarze górą nad przeciwnikami. Zespół ten dzielnie stawiał czoła eks-pierwszoligowcom i wielokrotnie był bliski sukcesu. Napad startowców był nawet formacją lepszą niż u przeciwników. „Pierwsze skrzypce” grał tu Świerniak, se kundował mu Kowenicki, nieźle radził sobie Beniger.

Mecz zaczęły oba zespoły bardzo nerwowo, by dłużej po dwóch minutach wprowadziły w swoje szeregi spokój. Było nawet w tym okresie gry za spokojnie, za mało sytuacji strzeleckich. Lekka przewaga należała do ŁKS, ale dalekiej strzały Sadeka i Korzeniowskiego były niecelne. W 16 min. gry grający groźnymi wypadami Start zdobywa pierwszą bramkę. Szwabalo egzekwuje rzut wolny, gdzieś na 30 m przed bramką ŁKS, bija „falszem” piłką przelatującą nad zbyt wysuniętym do przodu Wilczyńskim i wpada do siatki. Białoczerwcy zaczynają z kolei atakować, ale silne strzały w 44 i 45 min. Benigera i Świerniaka zatrzymuje się na słupku i poprzeczce.

Po zmianie stron gra nabiera rumieńców. Tempo jest szybsze, sytuacje zmieniają się jak w kalejdoskopie. W 47 min. rajd Świerniaka zatrzymuje strzałem w słupek, w 55 min. Kacz-

marek w sytuacji sam na sam z bramkarzem strzela w jego ręce, podobną sytuację marnuje po minucie Świerniak, za chwilę Sadek fatalnie puduje. Wyrównująca bramkę dla ŁKS zdobył w 70 min. Gapiński, silnym strzałem z 16 m po ograniczeniu obrony Startu. ŁKS przeważa pod koniec spotkania zdywanianie, ale ani Sadek w 73 min., ani Kaczmarek w 77 i 88 min. nie potrafią celnie strzelić.

M. STOLARSKI

Pozostałe wyniki II ligi: w Lublinie miejscowy Motor pokonał Garbarnię Kraków 1:0 (0:0)

Cracovia pokonała Hutnika (Nowa Huta) 3:0 (1:0)

W Poznaniu miejscowa Olimpia pokonała Piast (Gliwice) 1:0 (0:0)

Gwardia Warszawa pokonała Unię Racibórz 4:0 (3:0)

Dzisiejsze IMPREZY

Zużel. Motor Lublin — Stal Toruń — Start Gniezno — Gwardia Łódź zawody drużynowe o puchar PZMot. godz. 11 tor przy pl. 9 Maja.

Piłka nożna. Włóknarz Łódź — Czarni Radomsko liga międzywojewódzka godz. 11. ul. Kilińskiego 188.

Liga okręgowa. Godz. 11 Włóknarz — Piotrcovia, godz. 11. 15: Bzura Ozorków — Start Ib, Włóknarz Ib Pab. — Warta Sieradz, godz. 15: Włóknarz Ib Łódź — PTC, godz. 17: Czarni Kutno — Stal Kutno, Pogoń Zd. Wola Chojęński KS, Concordia Piotrków — ŁKS Ib.

Hokej na trawie. Budowlani Łódź — Lech Poznań I liga godz. 11, ul. Letnia 4.

Nad Tezami Zjazdowym

Czas dla mas

Mądre przysłowie mówi: „Samy nie wiecie co posiadacie”. Otóż, mało kto dziś zastanawia się nad tym, że posiadać powinien przywilej, którego jego udział i prapradziadkowie nie posiadali. A mianowicie — przywilej wolnego czasu. Chyba, że zaliczali się do możnych ówczesnego świata, którzy ten czas mieli i spędzać go umieli — rycerzy, arystokracji, ziemiaństwa czy zamożnego mieszczaństwa. Jeśli nie, żyli zgodnie z biblijną przypowieścią — „w pocie oblicza twego będziesz pozyskiwał chleba”, sprawdzając się dziwnym trafem wyłącznie na nich, szarach bez fortuny i urodzenia. Dopiero w naszej epoce przywilej wolnego czasu zszedł niejako w dół i stał się własnością ogółu. Dopiero w cywilizacji przemysłowej czas ten awansował do rangi podstawowego dobra, do którego każdy człowiek ma naturalne prawo. Stało się to po latach walki o krótszy czas pracy.

Czas przeszły

Pół doby — 12 godzin dziennie i 72 tygodniowo pracowali w połowie XIX w. robotnicy angielscy i amerykańscy, 13 godzin i 78 tygodniowo — robotnicy polscy w zaporze rosyjskim. Jeszcze na początku tego stulecia na ziemiach polskich pracowano się po 68 godz. tygodniowo, w krajach Europy zachodniej — po 60, a jedynie w Ameryce — 54 godziny. Aby nie nudzić tym co było, przypomnieć tylko, że działo się tak, mimo iż od 1866 r. trwała zacięta, często krwawa walka ludzi pracy o 8-godzinny dzień pracy. Pod hasłem „trzech ośmierek” — 3 godzin pracy, 8 snu i 3 odpoczynku, manifestowały tłumy. Spiewano nawet specjalną „Pieśń ośmiogodzinną”. „Trzeba to wszystko zmienić — dosyć krzywd, dosyć krwi i potu z nas darmo wypili, dosyć pracy było wyżyć. Nigdy dla własnych myśli ani chwili...”

Faktycznie — zmieniono. W 1919 r. doszło w Waszyngtonie do podpisania umowy międzynarodowej o 8 godzinny dzień pracy. Rewolucja Październikowa jeśli nie nauczyła, to porządnie przestraszyła potentatów przemysłowych. Nowo powstałe państwo polskie było jednym z pierwszych, które ustawowo — 18 grudnia 1919 r. zaakceptowało 46-godzinny tydzień pracy. Tyle historia.

Czas teraźniejszy

Ile pracujemy w porównaniu z innymi? 46-godzinna norma tygodniowego czasu pracy obowiązuje pracowników fizycznych i umysłowych zakładów gospodarczych tudzież handel, gastronomię i usługi. Jeśli się jednak odejmiemy 15-minutowe przerwy pracy, które jedynie w Polsce, CSRS i Jugosławii są opłacane, a gdzie indziej liczą się poza normą pracy i są niepłatne, to tygodniowy czas pracy wyniesie 44,5 godz. W skróconym czasie pracuje, nie licząc młodocianych, potężna — milionowa grupa osób. W jej skład wchodzi m. in. 122 tys. robotników i innych, pracujących w warunkach uciążliwych i szkodliwych dla zdrowia — po 36, 42 lub 45 godz. w tygodniu i 220 tys. pracowników państwowej administracji pracujących 42 godz. w tygodniu. Krótszy od ustawowego czas, obowiązuje również np. górników — około 25 tys. osób, lekarzy, nauczycieli i pracowników nauki — około 272 tys. i inne grupy pracowników administracyjno-twórczych około 270 tys. W okresie między zjazdami partii skrócono — średnio do 43 godz. czas pracy poprzez wprowadzenie 4-brygadowego systemu, w niektórych działach przemysłu ciężkiego, budowlanego i drzewnego. Natomiast poprzez zlikwidowanie trzeciej zmiany w soboty, o 2 godz. tygodniowo skrócono pracę około 171 tys. włókienników, z czego właśnie Łódź najbardziej była rada.

Mniej więcej do 1956 r. Polska wśród państw socjalistycznych grała rolę beniaminka o najkrótszym czasie pracy. W tymże 1956 r. i latach następnych nastąpiły jednak poważne zmiany „czasowe” i straciliśmy naszą uprzywilejowaną pozycję.

Na pierwsze miejsce wysunął się Związek Radziecki, gdzie czas pracy należy do najkrótszych na świecie. Przy 5-dniowym tygodniu pracy, który obejmuje 84 proc. zatrudnionych w gospodarce narodowej, pracuje się 41 godz. tygodniowo, 8 godz. i 12 minut dziennie. W przemyśle natomiast, przy pracach pod ziemią, uciążliwych i szkodliwych dla zdrowia norma tygodniowa ulega zmniejszeniu do 36 godz.

W NRD od zeszłego roku obowiązuje 5-dniowy tydzień pracy, skracający pracę i jedno- i dwuzmianową z 45 godz. do 43 i 45 min., a trzymianową z 44 do 42. W Jugosławii począwszy od 1965 r. przechodzi się (z terminem do 1970 r.) na 42 godz. tygodniowej pracy, stąd też w poszczególnych zakładach — wahania norm tygodniowych od 42 do 48 godz. W Rumunii obowiązuje 48 godz. i 6-dniowy tydzień pracy.

(Dalszy ciąg na str. 3)



SZTABU

„Obdarła, wychudzona kobieta o płonących oczach przebiega Plac Wilsona, zagładając za obłomki bram i sterty gruzów...”

— Jurek! Anka! Dzieci, moje dzieci!...

— Poszły tylko proszę pana, za róg, zanieść coś do picia na barykadę... Może pan je gdzieś widział? Przecież to nie tak daleko... one zaraz wrócą, prawda, proszę pana?...

A Warszawa płonęła. Powstanie, wywołane przez tzw. „londyńskie podziemie”, które chciało oblać władzę w stolicy i przyjąć Armię Czerwoną oraz walczyć u jej boku Wojsko Polskie „na swoim”, by dyktować warunki, pochłonęło ok. 200 tys. istniejących i niemal cały dobytek miasta.

Decyzję o podjęciu walki w stolicy podjęto na 12 godzin przed jej wybuchem. Nie można więc było przeprowadzić pełnej mobilizacji oddziałów AK. A gdyby nawet przeprowadzono ją zgodnie z uprzednimi planami, i tak miazdząca przewaga była po stronie hitlerowców. Hość zewidencjonowanych żołnierzy Armii Krajowej nie przekraczała w lewobrzeżnej Warszawie 11,5 tys., plus 5 tys. w oddziałach podległych bezpośrednio dowództwu Okręgu Warszawskiego AK i Komendzie Głównej... Ale uzbrojenia wystarczało zaledwie dla ok. 3,5 tys. ludzi, a amunicji wystarczało na 2-3 dni walki. Hość żołnierzy AL nie przekraczała 4 tys. Tymczasem siły hitlerowskie w lewobrzeżnej Warszawie liczyły 15-16 tys. dobrze uzbrojonych ludzi. Jakże nierówne były siły...

Komenda Główna AK posłuszna „rządowi londyńskiemu” nie uzgodniła terminu wybuchu powstania z dowództwem Armii Ludowej, ani z dowództwami wojsk radzieckiego i polskiego zbliżających się do linii Wisły. Wzięła cały ciężar odpowiedzialności na siebie i nikt go już z niej nie zdejmie. Po początkowych sukcesach...

MOTTO:

„Załopano ich setkami we wspólnych dotach, oplakano i było już dobrze... Po co przyszli? Kto ich zawołał? I kto im wypławił pogrzeb?”

(Władysław Broniewski — „Ostatnia wojna”)

63 dni powstania Warszawa traciła każdego dnia 4 tys....

Po przeorganizowaniu formacji i ustaleniu kierunków uderzenia, hitlerowcy 12 sierpnia 1944 roku rozwinęli natarcie. Grupa wojsk dowodzona przez osławionego Hejza Reinefartha uderzyła głównymi siłami na Stare Miasto, na odcinek brzojony przez wykrwawione oddziały wycofane z Woli. Inne oddziały hitlerowców atakowały z kierunku południowego. Próby przyścia z pomocą broniacej się załozce Starówki nie udaly się wobec znacznej przewagi Niemców.



Partyzanci pogrzeb.

Grupa złożona z batalionów AK „Zośka” i „Czata” oraz „Czwartaków” z AL broniła się zaciekle, lecz pierścieni zacierał się coraz bardziej. Silne bombardowanie i ostrzał artylerii niszczyły dom do domu, rejon za rejonem.

W drugiej połowie sierpnia Starówka walczyła, ostaniamac odwrót wycofującym się oddziałom. W nocy z 25 na 26 sierpnia, Komenda Główna AK opuściła Stare Miasto, przechodząc kanałami...

le pomagało jednak bezprzykładne bohaterstwo. Hitlerowcy wprowadzali do walki coraz to nowe siły wyposażone w ciężki sprzęt bojowy specjalnie przystosowany do walk w mieście, a m. in. złowrogiej sławy „goliaty” — małe pojazdy gąsienicowe wypełnione materiałem wybuchowym oraz „krowy” — sprzężone miotacze min. Lotnictwo posługujące się „wstawionymi” w kampanii wrześniowej „Stukasami” — Ju-87, zaopatrzonymi w syreny jako broń psychologiczną, nekalo miasto i jego obrońców atakami z powietrza.

Powstanie gasło. W ciągu całej II wojny światowej Polska traciła każdego dnia średnio 3 tys. ludzi. W ciągu...

do Śródmieścia. Kolejne bom bardowanie „Stukasów” zburzyło m. in. dom przy rogu Fręta i Świętojańskiej, grzebiąc pod gruzami część oddziału AL „Czwartaków”. Po wielu godzinach zdołali się jednak wydostać i gdy z zawałonej piwnicy wyszedł por. Edwin Rozhubirski („Gustaw”), podszedł do niego żołnierz i podając kartkę, powiedział:

— Obywatelu poruczniku, od kapitana „Konrada”... (Lech Kobylński).

Na kartce była informacja, iż warszawski sztab AL zginął pod gruzami. W ostatniej chwili, gdy zaczął się nalot, z piwnicy w której odbywała się właśnie odprawa oficerów AL zdażył wyskoczyć dowódca 1 batalionu im. „Czwartaków” „Konrad” i dowódca 2 batalionu AL „Hiszpan” — kpt Henryk Woźniak.

Sood sterty gruzów, w którą zamieniła się wielopiętrowa kamienica przy ul. Fręta 16 zdołano uratować tylko kpt. Pawła Wojasę („Roman”), kpr. „Zygmunt” i łączniczkę „Joasię” — Janinę Forbert, którzy przez kilka godzin zżeli przysypiani. Zgineli wówczas, 26 sierpnia 1944 r.:

Mjr Bolesław Kowalski („Ryszard”) — dowódca Obwodu Warszawskiego AL, robotnik z Targówka, uczestnik kampanii wrześniowej; mjr Stanisław Nowicki („Felek”) — inżynier architekt, szef propagandy i redaktor „Armii Ludowej”; kpt. Stanisław Kurland („Korab”), kpt Edward Lanota („Edward”) — inżynier, szef Sztabu AL; kpt. Anastazy Matywiecki („Nastek”) — młody utalentowany poeta, drukujący przed wojną wiersze pod pseudonimem „Jerzy Horak”.

„Na wielkiej wydnie gruzów, pozostałej z domu, w którym urodziła się Maria Curie-Skłodowska, płonęło ognisko. W jego świetle migają ostrza kilofów. (...) Zaden głos nie dochodził z wnętrza rumowiska. Stało się pewne, że sztab warszawski AL został zniweczony” — napisał w „Pokoleniu” Bohdan Czeszko.

Zniweczony tak samo bezsensownie, jak przez politykierstwo i ślepotę „rządu londyńskiego” i części dowóztwa AK zniweczony został najwyższy patriotyczny wysiłek całej Warszawy.

Ciała poległych bojowników — członków Sztabu AL odkopano dopiero po wywołaniu i złożono na Krakowskim Przedmieściu pod kamienną płytą.....

JÓZEF POTĘGA

Niedzielnymagazyn „Dziennika Łódzkiego”

ZIMNO — LEKARZEM

Lena i Borys Nikitino-wie-radzieccy pedagodzy dokonali szeregu niecodziennych eksperymentów, mających na celu opracowanie nowej metody wychowywania dzieci. Przedmiotem badań była piątka ich własnych pociech. Dziś tymi doświadczeniami interesują się większe ośrodki naukowe całego Kraju Rad.

Obok publikujemy niektóre fragmenty z książki małżeństwa Nikitin.

Czy potraficie po gorącej kąpiel wyskoczyć rozebrani na mróz, i dać nurka w zaspę śnieżną? To z niczym nieporównywalną przyjemnością, którą od dawien dawna uznawali rosyjscy ludzie. My dostarczyliśmy jej naszym malcom, z których najstarszy nie ma 10 lat. A zaczęło się to tak...

Alosza, nasz pierwotny, urodził się 1 czerwca 1959 r. Pokojem dziecięcym była dla niego weranda naszego podmiejskiego domu. Od pierwszych dni Lena postanowiła hartować niemowlę. Rozwijała je i układała w łóżeczku nago — najpierw na 3-5 minut, później na 10 minut, a potem coraz dłużej i dłużej niezależnie od pogody. Obie babcie, które mieszkaly razem z nami, oburzały się: zabije dziecko! Lecz Alosza leżał nagusieńki czasem godzinę i więcej i ani razu nie przeziębiał się. Rósł normalnie i nie zanosilo się na to, aby spełniła się jakkolwiek ze złowieszczych przepowiedni naszych domowych Kasandr.

Jednakże, pewnego razu Alosza zachorował. Kiedy ukończył 3 miesiące, na głowie i twarzy pojawiła się wysypka. — Skaza wysiękowa — orzekli lekarze. Przepisywali wszyst-

Zimny wychów

kie możliwe maści, zasyпки, lampy kwarcowe — nic nie pomogalo. My dostrzegliśmy, że w chłodnym pomieszczeniu dziecko czuje się lepiej. Wtedy zaczęliśmy wynosić chłopca zimą na werandę, a później na dwór. Z początku na 10 do 15 sekund, potem na minutę i dłużej. I choroba minęła!

W 9 miesiącu Alosza był znakomicie zahartowany. Pełzał nagi po pokuju, nawet przy 10 czy 12 stopniach ciepła. Czasem nam samym wydawało się to okrucieństwem: miał takie sine stopki! Babcie ze ściśniętym sercem znosiły to widowisko, lecz już się nie przerażały: Aloszka przecież wyzdrowiał!

Drugiego synka Antonika, urodzonego 3 października 1960 r., a potem jego siostrzyckę (Ola ujrzała świat 6 sierpnia 1962 r., Ania 3 lipca 1964 roku, a Julia 25 września 1966 roku) zaczęliśmy wychowywać w zimnie już bez żadnych wahań.

Cała jesień, niemaże do grudnia, przy temperaturze 5, a nawet 2 stopni, Antonik chodził do szkoły tylko w samej koszuli i sie chce nosić kurtki. Ani razu nie dostał kataru. Oczywiście choroby zziębnięcie nie omijały i naszych dzieci, lecz one cierpiały o wiele mniej od tych, których zapobiegliwi rodzice ustrzegali przed chłodem i przeciągami.

NADESZŁA ZIMA

„Salę sportową” urządzoną przedtem na podwórku, trzeba było przenieść do domu. Pełno tutaj gimnastycznych przyrządów: kilka gimnastyczne, drabinki, ciężarki. Pewnego razu zorganizowaliśmy zawody. Rezultat? Jeden z rekordów na spartakiadzie II klasy szkoły podstawowej dostał się naszej 5-letniej Oli. Wisząc na drążku zdołała ona 50 razy podciągnąć nogi na wysokość rąk. Naj-

większe osiągnięcie drugoklasistów okazało się niemal 5 razy mniejsze: 11 podciągnięć. Nie zabraniamy dzieciom wchodzić na drzewo czy na dach domu. A mimo to żadne z nich nie doznało ani złamania, ani zwichnięcia, ani silnego potłuczenia.

Kiedyś Antonik, jeszcze jako niemowlę, wypadł z wózka, lecz tak silnie trzymał się brzegów, że zawisł się na połowie drogi do podłogi. Niezraz uratowały nasze dzieci ich silne ręce.

JAK STALIŚMY SIĘ „POTWORAMI”?

Kiedyś babcia Dina poprowadziła Aloszę do ogrodu, gdzie płonęło ognisko. — Nie należy podchodzić blisko — mówiła do niego, równocześnie jak najdalej odciągając dziecko od piomieni. Aloszka początkowo pozornie nie interesował się ogniem, potem na skutek słów babci jego zainteresowanie wzrosło. Kiedy ojciec dostrzegł go biegnącego wprost w płomienie, do nieszczenia brakowało zaledwie parę sekund. Uchwycił on syna tuż przy samym ogniu. Przyciskając chłopaczka do piersi, ojciec

(Dalszy ciąg na str. 4)

Czas dla mas

(Dokończenie ze str. 3)

cy, na Węgrzech — z wyjątkiem zakładów pracujących na trzy zmiany — także, w Bułgarii — poza dwoma okręgami, gdzie wprowadzono normę 42,5 godz. i 5-dniowy tydzień, 46 godz. tygodnia pracy.

Wszystko to co wyżej, jest jednak rzeczą względną. „Czas-speces” twierdzą — i słusznie, że właściwie jedynie porównywalną liczbą jest fundusz rocznego czasu pracy. Nie faktycznie godzinę przepracowujemy po odliczeniu świąt i urlopow? Jeśli jako obiekt porównania wybierzemy, np. robotnika z około 15-letnim stażem pracy (staż wszędzie wpływa na długość urlopu), to uwzględniając jego urlop i wszystkie zeszlazyczne święta przepracował on w Polsce — 2,028 godz., a po odjęciu przerw — 1942. Nieco mniej — o 104 min. od niego przepracował robotnik radziecki — przy 7-god. dniu pracy i Jugosłowiański — o 190 min., przy 42-god. tygodniu pracy.

Więcej natomiast — o 15 minut — przepracował robotnik z NRD mimo 42 godz. i 75 min. tygodnia pracy, Rumuni — o 268 min. i Węgier — o 344 min. Fundusz roczny czasu pracy, kształtujący się w Polsce na jednym z niższych poziomów, jest więc bardziej precyzyjnym miernikiem „zapracowania” niż normy tygodniowe. A gdyby uwzględnić w nim jeszcze absencje i efektywność wykonywania czasu pracy? Byłoby to dość ryzykowne — na obraz „zapracowania” nałożyłby się obraz... bimbania. Jeśli chodzi o kraje kapitalistyczne, czas pracy oscyluje między XIX a XXI wiekiem. W Nigerii, na Formozie, w Korei Płd. i Hong-Kongu, tydzień pracy wynosi 75-72 godz. W USA, Kanadzie, Australii i Nowej Zelandii normy ustawowe i ustalone w zbiorowych układach pracy mówią o 40 godz. tygodniu pracy, bądź przyjmują tę liczbę jako granicę, powyżej której płaci się już za godziny nadliczbowe. Jednocześnie w tychże krajach istnieją układy zbiorowe ustalające w pewnych gałęziach przemysłu normę na 35-37,5 godz. (np. USA, Australia) i na 50-60 godz. (np. Kanada — normy transportu samochodowego). Nie zapominajmy, że są to jedynie skrajne wymiary. W żadnym kraju normy te nie dotyczą całości wielkiego przemysłu, a tym bardziej pracy najmniejszej poza nim. Z tej racji nie jest znany stopień powszechności określonej normy w poszczególnym kraju. Składają zaś wiadomo, że nawet tam, gdzie formalnie obowiązują, normy te często nie są przestrzegane. Ta uwaga odnosi się nie tylko do wymienionych krajów o najkrótszym w tej chwili czasie pracy, ale i do innych, gdzie normy ustawowe przewidują 48 godz. tygodniowo — np. Holandia, NRF, Hiszpania, Grecja, Austria, Włochy, czy 45-46 godz., np. Szwajcaria, Szwajcaria, a układy zbiorowe w przemyśle, np. od 40-45 godz.

Biorąc pod uwagę różnice w bogactwie i „życiorysie historycznym”, między np. naszym krajem, a wysoko uprzemysłowionymi krajami zachodnimi, różnice w długości czasu pracy przemawiają i tak na naszą korzyść. Jeśli jako jedyny kapitał i źródło finansowania inwestycji ma się pracę obywateli — wyniszczonych kolejnymi wojnami, a trzeba — by istnieć — zbudować nowoczesny przemysł, nie tak łatwo czas tej pracy skrócić. Fakt więc, że w Zachodzie nakreślono perspektywę zmian w tym względzie, jest optymistyczny nie tylko z ludzkiego, ale i gospodarczego punktu widzenia. Są szanse byśmy mogli sobie na to pozwolić.

Czas przyszły

„Na to” — to znaczy mówiąc w ogromnym skrócie:

■ Na rozszerzenie w latach 1969-71 stosowania skróconej dziennej normy czasu pracy wszędzie tam, gdzie się ciężko pracuje. Ilość osób na stanowiskach uciążliwych i szkodliwych dla zdrowia, które kwalifikują się do tego, zdaniem CRZZ wynosi około 65 tys., w tym najwięcej — 15 tys. w przemyśle lekkim i chemicznym — 13 tys.;

■ na wprowadzanie w tymże okresie z większym rozmachem 4-brygadowego systemu pracy — co skracają ją do 43 godz. tygodniowo, zaś w następnej 5-letce

■ skróconego czasu pracy dla wszystkich pracujących 46 godz. w tygodniu. (Z tym, że w pierwszym rzędzie ta innowacja czasowa ma dotyczyć przemysłów zatrudniających dużą ilość kobiet, jak np. przemysł odzieżowy, czy włókienniczy);

■ na zdecydowaną walkę z godzinami nadliczbowymi, które i u nas i gdzie indziej sprawują, że przy mniejszej ilości pracy mamy... mniej czasu wolnego.

Według szacunkowych obliczeń skutki skrócenia czasu pracy w skali rocznej kosztować nas będą od 5,375 mln do 5,875 mln zł. Tyle wyniesie fundusz pięć dodatkowo zatrudnionych, których potrzeba będzie od 215 do 235 tys. osób. Jasne więc, że terminy, zakres i rozmiary skróconego czasu zależeć będą od nas samych. To nie slogan. Jeśli chcemy pracować krócej, jeśli chcemy mieć więcej dni wolnych w tygodniu — a chcemy — musimy pracować intensywniej. Wszędzie, na całym świecie przesłanką do skracania czasu pracy jest wzrost jej wydajności. Innej drogi nie ma. „Przy skracaniu dnia roboczego — pisze uczoney Prudenski, jest konieczne, aby każda godzina, każda minuta czasu pracy była wyzyskiwana na racjonalnie. Tylko wówczas staje się ekonomicznie uzasadnione krótsze trwanie pracy”. I dodajmy — tylko wówczas jest szansa na wzrost ilości tak pożądanego czasu wolnego, w którym „człowiek ma najwięcej możliwości, aby być samym sobą”.

I. DRYLL

Czekali już na nas. Gdy przybliżyliśmy do kei, natychmiast weszli na statek. Byli ubrani w tandetne siwe mundury i niebiesko-granatowe kepi. Na sztywnych kołnierzykach ich bluz widniały metalowe litery: GF — Guarda Fiscal, Odtąd, aż do wyjścia naszej pocziwej „Wisławy” w morze, przebywali stale na jej pokładzie, bacznie nas obserwując.

Podobne sceny powtarzają się zawsze, kiedy do Lizbony przybywają statki polskie lub innych krajów socjalistycznych. Zawsza szpiegowanie i pilnowanie nikogo tu nie dziwi. Trwa ono bez przerwy od roku 1932, kiedy to z łaski wojska władzę przechwycił w swe ręce 43-letni profesor Uniwersytetu w Coimbra — Antonio de Oliveira Salazar. Od tamtych czasów Portugalię można nazwać krajem munduru. Nosi go bowiem co drugi Portugalczyk. Na ulicach spotyka się przede wszystkim wiele



Dachy Lizbony.



Kraj siwych Mundurów

mundurów różnych formacji policyjnych.

Z GF na nasz statek przybył również około 40-letni cywil. Uwagę zwracały jego mocno podkreślone do góry — podobnie jak nosili nasi dziadkowie — wąsy i długie bokobrody.

— On jest z PIDE — powie mi jeden z pracujących na pokładzie robotników.

Z PIDE łączą tu wszyscy krwawy, faszystowski terror Salazara. Od PIDE — tajnej policji politycznej — zależało też, czy wolno mi będzie ogłądać Lizbonę nie tylko z balkonów „Wisławy”. Do ubiegłego roku nie zezwalało Polakom schodzić na ląd. W czerwcu br. — kiedy przybyłem do Lizbony — na sprawę tę patrzono już mniej surowo, aczkolwiek niechętnie wydawano karty lądowania, czyli Cartao de Desembarque, pasażerom polskich statków.

Wąsal również nie spieszył się z wypisaniem karty. Po 2-3 godzinach oczekiwania jednak ją otrzymałem. Widniała na niej, pod moim nazwiskiem, mała pieczęćka: E.Visto PIDE 25/6/68. Na widok tego stempla stojący przy trapię z karabinem GF usłużnie wskazał mi drogę do miasta.

BŁOGOSŁAWIENSTWO MORZA

Każdemu przybyszowi do Lizbony od razu i natrętnie rzuca się w oczy ścisłe powiązanie miasta z oceanem. Na którekolwiek z siedmiu wzgórz Lizbony by się nie weszło zawsze w perspektywie widać Atlantyk. Jest ona z nim połączona laguną Tagu, którą dookoła niemal opasały portowe nabrzeża, doki, bocznicie, magazyny, rurociągi, stocznie i rafinerie.

Dla Lizbony powojennej wielkiego i nowoczesnego przemysłu ocean oznacza pracę i sytość. Większość jej mieszkańców żywi się głównie rybami, langustami, krewetkami, ośmiornicami. Dla

nich produkty morza są tym, czym dla nas chleb.

Tutejsi rybacy wypływają na połowy we fragatas — łodziach do złudzenia przypominających swe krewniaczki z okresu Cesarstwa Rzymskiego. Malowane w wielokolorowe pasy, mają dzioby zakończone rzeźbioną w drewno głową któregoś z drapieżników i żagle koloru żółtego lub czerwonego.

Ocean uczynił niegdyś z Lizbony miasto wypelnione po brzegi bogactwem. Prując jego fale, portugalscy żeglarze wyruszyli na podbój i grabież nowych lądów. To dzięki nim Portugalia była przed wiekami najpotężniejszym mocarstwem świata. Dziś jest małym krajem o nadmiernie rozbudowanej stolicy, z panującymi na wsi stosunkami feudalnymi, a 50 proc. jej obywateli to analfabeci. Żyje wspomnieniami dawnej świetności.

„WIZYTOWKI” I ALFAMA

Dawna świetność Portugalii jest lekarstwem na wszystko. Nia zastawiał się Salazar wprowadzając swoją odmianę faszyzmu, wywodzącą się z wielkomocarstwowego szowinizmu. Co krok przypominają ją monumentalne pomniki żeglarzy, markiza de Pombal, Luiza de Camoesa, Pedra IV, wreszcie mauzoleum narodowe. Tam też, zgodnie z zaleceniami przewodnika, skierowałem się najpierw.

Mauzoleum mieści się w śnieżno-białej bazylice. Wewnątrz oprócz skromnego ołtarza znajdują się tylko trzy marmurowe trumny, wysokości do 1,50 metra każda. Przy twierdzone są do nich czarne kamienne tabliczki z nazwiskami wrytymi złotymi literami: Vasco da Gama, Albuquerque, Pereira. Niegdyś z tymi nazwiskami łączyły się wielkie odkrycia i wielkie bogactwa, dziś — jedynie skromne datki rzucane do skarbnicy przez nileicznych turystów. Mauzoleum jest niewątpliwie

jedną z „wizytówek” miasta. Na pewno jest nią również i Baixa — śródmieście Lizbony. Zbudował je markiz de Pombal po trzęsieniu ziemi w 1755 roku, które pochłonęło blisko połowę portugalskiej metropolii.

Plany Pombala jak na owe czasy były czymś na wskroś nowatorskim. Ulice city Lizbony są szerokie i krzyżują się pod kątem prostym. Nad samą laguną kończy je bardzo ciekawy akcent architektoniczny — dawny pałac królewski z łukiem triumfalnym i placem Praça do Comercio. To właśnie na Comercio, na który przy większym wietrze dostają się spienione fale, królówie portugalscy żegnali

przedsiębiorstwa — linii lotniczych. Są one jednak tylko z nazwy portugalskie, udziały mają bowiem w nich przede wszystkim Amerykanie. Oni też, lub Niemcy z NRF, opanowali tutejszy wielki przemysł turystyczny i hotelowy. Nazwy hoteli — „Hilton”, „Ritz” — mówią same za siebie.

Na pewno że tych dziełnic rzadko trafiają mieszkańcy Alfamy, skanseru skrajnej, choć niezwykle malowniczej nędzy.

Alfamę odwiedziłem w jeden z czerwcowych, niemal tropikalnych dni. W czerwcu i lipcu nieodmiennie od dziesiątków lat opada na Lizbonę przybyszająca z Afryki fala upałów. Alfama przypomina wtedy wymarłą, kamienną wioskę. Są tu ciche labirynty krętych i wąskich uliczek, do których z kolei słońce w ogóle nie dociera. Są one tak wąskie, że śledzący w oknach domów natrętnie stojących mogą z łatwością podać sobie ręce.

Najwięcej proku dodają Alfamie różnokształtne, czerwone daszki na wąskich kamieniczkach, dziesiątki wysmakowanych okienek ze skrynkami pełnymi kwiatów, barokowe posażki Madonny we wnękach ścian, mury domów zawsze bielone wapnem, setki kamiennych schodków i balustrad, sznury białej rozciągnięte między domami. Nocą urok jej wzbogacają jeszcze małe żółte i czerwone światła, gdzie gorzkie lito pije się od razu z beczki i zakasa się słodkim mięsem langust.

Kiedyś jeden z dziennikarzy zwiedzających Alfamę napisał: „Gdybym był malarzem, przesiadywałbym tu przez całe dni. Ale nie zdolałbym odmalować całego tego upadku, przynęcenia i beznadziejności nędzy nad Tagiem. I gdybym był burmistrzem Lizbony, nie dopuszczałbym tam cudzoziemców”.

Innym atrakcyjnym, ale jakże odmiennym, modelem dla malarzy jest na pewno klasztor Jeronimos. Leży z dala od zgiełku śródmieścia, przepychu Avenida da Liberdade i Almarante — tych Pól Elizejskich Lizbony. Jest to jedna z najpiękniejszych budowli portugalskiego renesansu. Prawdąwy cud konstrukcyjny XVI-wiecznych architektów. Wszystkie jego wieżyczki, okna, ściany i bramy są niezwykle bogato zdobione rzeźbami. Niespotykanego piękna dodają mu delikatne i wytworne kolumny krzyżanki. Nie jest go w stanie zszpecić nawet nie pasujące do architektury Lizbony obłe cielsko pobliskiego mostu wiszącego. Zbudowali go przed kilkoma laty Amerykanie. Najtrafniej ten ich dar scharakteryzował chyba autor kilkadziesiątletniej trójki wysokości pomnika Jezusa, stojącego po przeciwnej stronie Tagu. Jezus rozłożył ręce w ruchu pełnym beznadziejności. Dobrze on też charakteryzuje stosunki panujące w państwie rządzonej przez ludzi w siwych, policyjnych mundurach.

MAREK REGEL

Zimny wychów

(Dokończenie ze str. 3)

poczuł, jak głośno bije jego własne serce. A ten jakby było mu mało, jeszcze ściga oczami buszujące płomienie i wyciąga do ich przyjemnego ciepła swoje rączki. Co robić?

Ojciec decyduje się. Pozwala, żeby małe koniuszki palców dotknął ściennej kolumny. Aloszka zanoszą się do placu, cierpiąc bardziej z powodu zaskoczenia, niż bólu. Zabawka okazała się bolesna — zła. Wtedy ojciec spytał: „pójdźmy znowu do ognia? Aloszka bez wahania odpowiedziała: — nie!”

Wkrótce po wypadku z ogniskiem natknęliśmy się na zdanie Mahatmy Ghandi: „Mądrzy rodzice pozwalają dzieciom popełniać błędy. Dzieciom przynosi to korzyść, kiedy od czasu do czasu sparzają sobie palce”.

CZY MAMY RACJĘ?

Można pomyśleć, że stosujemy wobec naszych maluchów jedynie fizyczny trening. Lecz to nieprawda.

W szkole przyjęto Aloszka od razu do drugiej klasy. Zadania rozczarowały malca swoją łatwością: rozwiązywał je bez trudu również młodszymi Antonik. Aloszka cały materiał przerobił w ciągu dwóch tygodni i w połowie drugiego półroczia został przeniesiony do trzeciej klasy. W kwietniu tego roku 8-letni Aloszka zajął pierwsze miejsce na olimpiadzie matematycznej wśród uczniów klas trzecich (dzieci 10-11-letnie). Na tej samej olimpiadzie 6-letni (!) Antonik zajął 9 miejsce. Obecnie on również uczy się. Poszedł też od razu do drugiej klasy, w połowie roku przeszedł do trzeciej, a obecnie dogonił starszego brata. Po upływie następnego roku ukończył szkołę podstawową.

Bracia mając 4-5 lat wędrowali po wielkiej mapie świata. Znał morza, oceany, pasma gór, państwa i miasta. Niezłe przyswoili sobie tabliczkę Mendelejewa: określają ile i na jakiej orbicie posiada elektronów ten lub inny pierwiastek chemiczny.

Pierwsze słowo Aloszka przeczytał mając 2 lata i 8 miesięcy. W czwartym roku życia godzinie i więcej prześiedział nad „Dziecięcą Encyklopedią”. 5-letnia Ola w ciągu półtora miesiąca nauczyła się pisać.

Nie popędzamy swoich dzieci, nie stoimy im nad głowami. One interesują się swoimi zajęciami z prawdziwą przyjemnością. Dopinguje je nasza pochwała i podtrzymanie na duchu w chwilach niepowodzeń. Nie jesteśmy wolni od błędów, to nie ulega wątpliwości. Lecz popełniają je również ci, którzy skłaniają się do tradycyjnych metod wychowania.

Droga, którą obraliśmy, jest zaledwie rozpoczęta. Obecnie nie jesteśmy sami — mamy swoich zwolenników i przyrąci. Wydaje nam się, że większość pedagogów nie docenia potencjalnych możliwości organizmu dziecka. Czy mamy słuszność, pokaże przyszłość.

Oprac.: L. WANDER

Nowe represje Luny greckiej

Powołując się na wiarygodne źródła, agencje informacyjne donoszą z Aten, że tamtejsza policja zatrzymała ostatnio i przesłuchiwała bardzo wiele osób. Policja ustalała przede wszystkim związki zatrzymanych z ugrupowaniami politycznymi. Wszystko zdaje się wskazywać — podkreślają obserwatorzy — że faszyzujący władcy ateńscy, przygotowują ostateczną rozprawę ze zwolennikami Papandreu.

Paweł VI zakończył swą wizytę w Kolumbii

Papież Paweł VI po 3-dniowym pobycie w Kolumbii wraca w sobotę wieczorem do Watykanu. Była to najdłuższa podróż papieża w czasie jego pontyfikatu. Podczas pobytu w Ameryce Łacińskiej Paweł VI przemawiał m. in. do chłopów kolumbijskich zgromadzonych w pobliżu Bogoty oraz do uczestników międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego. Droga powrotna do Watykanu odbędzie papież samolotem.

Komunikacja kolejowa między Polską i południowymi sąsiadami

Przedstawiciel PAP uzyskał w sobotę następujące informacje dotyczące komunikacji kolejowej między Polską a krajami położonymi od nas na południe:
— Normalnie, bez zakłóceń kursują pasażerskie pociągi między Polską i stolicą Czechosłowacji. Pociągi „Hutnik”, „Ostravan” i „Bohema” (ten ostatni ze Szwajcarii i Gdyni) kursują przez Poznań i Międzyzdroje odchodząc zgodnie z rozkładem jazdy. Po pewnej przerwie, wywołanej wydarzeniami w Czechosłowacji, w piątek 23 bm. i w sobotę 24 bm. odchodzi także z Warszawy pociąg pospieszny do Wiednia („Schoepensexpress”).
Do odwołania natomiast zawieszono kursowanie pociągów pasażerskich przebiegających przez teren Czechosłowacji na Węgry, do Rumunii i dalej. Chodzi tu o „Nort Orientexpress” i „Polonie”.
PKP podjęły wszelkie niezbędne wysiłki, aby o czasie mogli powrócić do kraju wszyscy Polacy, którzy czasowo przebywają w Bułgarii, Rumunii, na Węgrzech czy Jugosławii. Problem jest o tyle trudny, że — jak zawsze — tak i w tym roku ostatnie

Zgłosiło się ponad 150 synów pułku

Trwa akcja pod hasłem „Szukamy synów pułku”, prowadzona przez redakcję „Expressu Wieczornego” i „Zolnierza Wolności” dla uczczenia 25-lecia Ludowego Wojska Polskiego. Celem jej jest odnalezienie po latach najmłodszych żołnierzy oddziałów partyzanckich i regularnych jednostek wojskowych. Do obu redakcji napłynęło już kilkadziesiąt listów z terenu całego kraju. Na apel odpowiedziało ponad 150 synów pułku.

Prowokacyjne wystąpienia neofaszystów we Włoszech

Bojówki młodzieży zrzeszonej w neofaszystowskiej partii Włoski Ruch Społeczny, usiłowały podpalić siedzibę sekcji Włoskiej Partii Komunistycznej w Cagliari (Sardinia).

Tragiczne skutki powodzi w Indiach

Na skutek powodzi, jaka nawiedziła ostatnio dwie zachodnie prowincje Indii — Bengal i Harijanę, zginęło ponad 40 osób.
Powódź wyrządziła ogromne szkody materialne, zwłaszcza w Bengalu zachodnim, gdzie utonęło wiele bydła i zniszczone zostały zbiory. Straty wyrządzone przez powódź oceniane są na 500 mln rupii indyjskich.

★ Rozbite garnizony ★ Zatopiony sprzęt pływający ★ Zlikwidowane magazyny broni i amunicji Ofensywa sił patriotycznych w całym Wietnamie południowym

Sily narodo-wyzwoleńcze Wietnamu południowego kontynuują rozpoczętą w ubiegłą sobotę w rejonie Tay Ninh ofensywę na wszystkie punkty strategiczne sił amerykańskich i reżimowych w Wietnamie południowym. Walki koncentrują się w następujących rejonach: w Da Nang — największej bazy amerykańskiej w Wietnamie południowym, wokół Sajgonu, w delcie Mekongu, prowincjach północnych w pobliżu strefy zdemilitaryzowanej, na płaskowyżu centralnym oraz w pobliżu granicy z Kambodżą.

W sobotę rano patrioci południowowietnamscy ponownie zaatakowali główną kwartelę wojsk amerykańskich w rejonie płaskowyżu centralnego oraz punkt dowodzenia w Gia Nghia oraz Quang Duc w południowej części płaskowyżu.

Zacięte walki trwały w sobotę w Duc kap 225 km na

północ od granicy Kambodży. Obóz sił policyjnych został otoczony przez batalion partyzantów. Jak podaje Agencja Reutersa, partyzanci przebili się do obozu na terenie którego doszło do walki wręcz. Wojska reżimowe poniosły wielkie straty.

Jak podaje Agencja VNA, w wyniku ostatniego generalnego natarcia sił narodo-wyzwoleńczych na pozycje wojsk amerykańskich i reżimowych w różnych rejonach Wietnamu południowego, agresor ponosił ciężkie straty. Patrioci zaatakowali jednocześnie 14 miejscowości w dzielnicy Giong Trom. W wyniku walk wyeliminowali oni z walki 710 żołnierzy nieprzyjaciela — (w tym 570 żołnierzy drugiej brygady dziesięcioletniej piechoty amerykańskiej), zatopili lub uszkodzili 25 jednostek pływających na rzecce Giong Trom oraz zdobyli dużą ilość sprzętu wojskowego.

W przylegającej do Sajgonu prowincji Long An w ciągu 3-dniowych walk, partyzanci wyeliminowali z walki 432 Amerykanów łącznie ze sztabem operacyjnym. Sily narodo-wyzwoleńcze zaatakowały również wojskowy obóz szkoleniowy w Gia Rai zabijając i raniąc 220 żołnierzy nieprzyjaciela. Artyleria

Próba dalszej eskalacji wojny wietnamskiej

Podkomisja d/s sił zbrojnych USA Izby Reprezentantów opublikowała oświadczenie, w którym domaga się anulowania wszelkich ograniczeń dotyczących bombardowania terytorium Demokratycznej Republiki Wietnamu. W oświadczeniu podkreśla się, że jest to konieczne, aby doprowadzić do „ostatecznego rozstrzygnięcia” problemu wietnamskiego.

Członkowie podkomisji stwierdzają ponadto, że jest rzeczą pożałowania godną, iż Stany Zjednoczone nie blokują portów Wietnamu północnego. Powołują się oni na opinie wysoko postawionych amerykańskich osobistości wojskowych, które twierdzą, że blokada portu Hajfong byłaby „poważnym krokiem na drodze do przerwania wojny”.

Posiłki dla agresorów w Wietnamie

Johnson zatwierdził wysłanie do Wietnamu południowego dodatkowych 6500 żołnierzy amerykańskich. Jak pisze dziennik „Time”, liczba sił zbrojnych USA w Wietnamie południowym w rezultacie tego kroku wyniesie 549.500 żołnierzy.

Ten nowy krok eskalacji wojny wietnamskiej obnaża cały fałsz oficjalnego oświadczenia Waszyngtonu, że USA dążą do pokoju w południowo-wschodniej Azji.

Amerykański biskup potępił wojnę USA w Wietnamie

Na odbywającej się w Londynie konferencji przywódców kościoła anglikańskiego z surowym oskarżeniem wojny prowadzonej przez Stany Zjednoczone w Wietnamie, wystąpił amerykański biskup Delaware — J. B. Mosley.

Oświadczył on: „Mówię w imieniu wzrastającej liczby Amerykanów zaniepokojonych tą straszliwą i przerażającą wojną”. W dalszym ciągu swego przemówienia stwierdził on, że obecnie spotyka się w Stanach Zjednoczonych wiele rodzin, w których jeden syn walczy w amerykańskiej piechocie w Wietnamie, a drugi ukrywa się lub siedzi w więzieniu za odmowę udziału w tej wojnie.

partyzantów spowodowała ciężkie straty w amerykańskiej bazie w Suoi Ram niszcząc 16 załadowanych amunicją samolotów. Zlikwidowali również główną kwartelę 18 dywizji oraz 43 i 52 pułków wojsk reżimowych.

Partyzanci rozgromili w zasadce kompanię 18 dywizji wojsk reżimowych. Sily narodo-wyzwoleńcze w prowincjach Ba Ria i Long Khanh wyeliminowały z walki ponad 600 żołnierzy amerykańskich i reżimowych, zniszczyły lub uszkodziły 16 samolotów oraz 10 pojazdów wojskowych.

Nowe prawo pracownicze Tendencje rozwojowe

Uchwaloną ostatnio przez Sejm ustawę o pracownikach rad narodowych, określono jako jeden z najdonioślejszych aktów ustawodawczych, opracowanych w czasie VII sesji IV kadencji Sejmu. Obok przepisów prawa, nazwijmy je umownie „urzędniczego”, zawiera istotne uregulowania i zmiany w zakresie ścisłego prawa pracy odnoszące się jednak na razie do określonej grupy pracowników, tj. pracowników przydzielonych do rad narodowych. Zmiany te wypływają z ogólnych tendencji rozwojowych prawa pracy w Polsce Ludowej, a jednocześnie są zapowiedzią zasad, jakimi będą się kierować projektodawcy przyszłego kodeksu pracy. Warto zatem chyba przedrzeć je, nie tracąc z oczu ich łączności z całością ustawy...

ROZWIĄZANIE STOSUNKU PRACY

Jest to problem bardzo istotny. Opinia publiczna domaga się ograniczenia swobody rozwiązywania umów o pracę. Prawo w pewnym zakresie uwzględniło już te postulaty, np. w stosunku do jedynych żywicieli, ludzi w wieku przedemerytalnym, inwalidów wojennych i wojskowych i in. Nowa ustawa przynosi dalsze ograniczenia.

I tak formułuje się wyraźnie przyczyny, dla których może być zwolniony pracownik o przepisanych kwalifikacjach gdy przepracował w radach narodowych z zachowaniem ciągłości pracy co najmniej 10 lat, a mianowicie: 1) gdy mimo dwukrotnego ukarania służbowego lub dyscyplinarnego nie wypełnia należycie swych obowiązków, 2) jeśli otrzymał kolejno dwie ujemne oceny pracy, 3) jeśli nie daje rekojmii należytego wypełniania swych obowiązków, 4) jeśli dłuższy niż trzy miesiące zawieszony jest w pełnieniu obowiązków z powodu wytoczonego mu postępowania karnego, 5) w razie zmniejszenia liczby etatów lub likwidacji komórki, w której pracuje, a braku dla niego innej pracy, 6) w razie stwierdzonej przez komisję lekarską utraty zdolności psychicznej lub fizycznej do pracy, 7) gdy nabył prawo do emerytury.

Dwie spośród wymienionych przyczyn mogą budzić obawy jako zbyt ogólnikowe. Pierwsza — to brak rekojmii należytego wypełniania obowiązków. Ale na straż jej prawidłowego uwzględniania stoja przepisy o trybie okresowego opiniowania oraz przepisy o postępowaniu służbowym i dyscyplinarnym. Druga — zmniejszenie liczby etatów lub likwidacja komórki. W okresie tak sicznych zabiegów decentralizacyjnych, deglomeracyjnych, reorganizacyjnych itp. zdarza się często likwidacje etatów czy komórek. Zwierchnictwo stara się wówczas pracowników jako „upchnąć”; wynika stąd jednak wiele niezadowolenia i poczucia krzywdy. Ustawa przewiduje, że w tych okolicznościach rozwiązanie z pracownikiem umowy o pracę nie może nastąpić jeżeli: brakuje mu 5 lat do emerytury albo przepracował w radach narodowych co najmniej 15 lat, lub w ogóle w organach administracji państwowej 20 lat, w tym w radach narodowych co najmniej 10 lat.

PRZEPISY PŁACOWE

Przynosi one także pewne zmiany na lepsze. Ustawa nadaje pracownikom rad narodowych uprawnienie do wynagrodzenia za wysługę lat pracy w przydzielonych radach narodowych. Podnosi do rangi ustawowej instytucje gra-

Strzały izraelskich agresorów do ludności cywilnej Jordanii

Jak donosi jordański rzecznik wojskowy, w sobotę w ciągu dwunastu godzin doszło trzy razy do wymiany ognia w dolinie Jordanu.

Podczas pierwszej wymiany ognia, która trwała 105 minut, wojska izraelskie ostrzelały z karabinów maszynowych i z moździerzy, stanowiska jordańskie w północnej części dołiny Jordanu. Strona jordańska odpowiedziała ogniem. Jeden izraelski punkt obserwacyjny został zniszczony, były też straty w ludziach.

Podczas drugiej ostrzały w okolicy Al-Manszija jeden żołnierz jordański został zabity, a trzech rannych.

Po południu wojska izraelskie ostrzeliwały z karabinów

maszynowych wojska jordańskie i ludność cywilną w okolicy Al-Bagoura. Straty w ludziach poniosła tylko strona izraelska.

Kryzys wojskowy w Argentynie

Jak donoszą z Buenos Aires w piątek rozeszły się tam pogłoski o kryzysie wojskowym.

Dziennik „La Razon” podał, że we wtorek prezydent Onganía zażądał dymisji ministra obrony narodowej Alsogaraya, a następnego dnia ministra do spraw marynarki wojennej admirała Varela, podobne kroki miały być podjęte wobec ministra do spraw lotnictwa wojskowego gen. Teodoro Alvareza. Dziennik na czołowej stronie zamieścił artykuł, w którym stwierdza, że według potwierdzonych przez czynniki rządowe wiadomości — minister obrony gen. Alsogaray po spotkaniu z ministrami do spraw lotnictwa wojskowego i marynarki wojennej odrzucił żądania prezydenta. Na konferencji prasowej minister Alsogaray oświadczył, że nie widział przyczyn, dla których miałby zrezygnować ze swego stanowiska.

„Gorący tydzień” odwetców NRF

Koniec bieżącego tygodnia upłynął w Niemczech zachodnich pod znakiem ożywionej działalności organizacji odwetców i neofaszystowskiej NPD. W sobotę rozpoczęła się w Helmstedt awantura konferencja członków NPD. Ma się ona rozpocząć od demonstracyjnego zwiędzania państwa przygranicznego.

W miejscowości Herrenah odbywa się zlot neofaszystowskiej organizacji młodzieżowej „Junge Nationaldemokraten”, utworzonej przez NPD na wzórach „Hitler-Jugend”. W Glessen obradować będzie Ziomkostwo Niemców sudeckich. Na wiecu odwetców będzie przemawiał minister spraw wewnętrznych Hesji, Schneider. W tej antyczesosłowackiej hecy ma wziąć udział 12 tysięcy zachodniemieckich odwetców. W tym samym czasie w Gerthofen koło Augsburga zbiera się inna grupa Ziomkostwa Niemców sudeckich.

2 września — początek nowego roku szkolnego

(Dokończenie ze str. 1)
W najbliższym roku nauki zwiększy się liczba uczniów w liceach ogólnokształcących z 307 tys. do 321 tys. oraz w szkołach zawodowych dla młodzieży z 1.175 tys. do 1.342 tys. Wzrost liczby młodzieży w szkołach o kierunkach technicznych wiąże się z procesem zbliżenia szkolnictwa zawodowego do potrzeb kadrowych różnych dziedzin gospodarki. Otwartych zostanie wiele nowych kierunków kształcenia, związanych z rozwojem techniki w różnych dziedzinach życia gospodarczego. Szkolnictwo otrzymało ma w br. blisko 4 tys. nowych izb lekcyjnych. 318 nowych szkół podstawowych przekazanych zostanie do użytku w dniu rozpoczęcia roku szkolnego. W niektórych rejonach kraju m. in. w Łodzi, w województwach — opolskim, katowickim, wrocławskim, nastąpi pewna poprawa warunków pracy szkół podstawowych.

Nowy rok szkolny rozpocznie ok. 315 tys. nauczycieli, tj. ok. 10 tys. więcej niż w roku poprzednim. W najbliższych dniach w całym kraju odbędą się konferencje sierpniowe poświęcone omówieniu zadań i kierunków pracy szkolnictwa w nowym roku, zwłaszcza zadań w zakresie pogłębienia działalności wychowawczej szkół.

Bezpieczeństwo południowej granicy

(Dokończenie ze str. 1)

siejszych zachodniemieckich sił zbrojnych. Dla tych panów język i manewry dyplomatów są jedynie wygodną osłoną dla realizacji celów bezpośrednich. A celem takim jest odzyskanie, przy użyciu presji moralnej, politycznej i siły militarnej wszystkiego, co straciła III Rzesza w wyniku klęski poniesionej podczas drugiej wojny światowej.

Młodych żołnierzy Bundeswehry karmi się wizją obrazu, w którym wojska niemieckie stacjonują nie tylko na terenie byłego protektoratu Czech i Moraw, byłej generalnej guberni nad Wisłą, ale również w Ufie i Kursku.

Taki właśnie efekt ma przyśpieszenie z podjęciem w ramach „rozmiękania obozu komunistycznego i rozkładu wewnątrz poszczególnych jego członków” — za posłużymy się tu językiem z podręcznika wychowania politycznego żołnierzy Bundeswehry.

Zeszyta podręcznika te służą nie tylko do czytania. Fakty i wydarzenia ostatnich dni dowodzą ponad wszelką wątpliwość, że mieliśmy do czynienia z jawnymi próbami zastosowania w praktyce szeregu środków zmierzających do realizacji tych odwetowych celów.

Generalny atak skoncentrowany został na Czechosłowację. Wykorzystując dobieg do głosu element rewizjonistyczny, ośrodki antysocjalistyczne zaatakowały szerokim frontem nie tylko partię komunistyczną, którą chciały pozbawić kierowniczej roli w państwie, ale również jednostki krajów socjalistycznych. Fundamentem tej jednostki, podstawą obrony krajów naszego obozu jest Układ Warszawski. I w tym kierunku szło główne uderzenie.

Szereg pism w Czechosłowacji, a wśród nich „Reporter”, „Młoda Fronta”, „Zemle dalskie Nowiny”, jęło się wręcz przesądzać w atakowaniu organizacji Układu Warszawskiego, oczerniając siły zbrojne Związku Radzieckiego oraz innych państw socjalistycznych. W prasie pojawiły się wypowiedzi pozwalające siłom rewizjonistycznym w Niemczech zachodnich, a w szczególności, ziomkostwom Niemców sudeckich, żywić nadzieję powrotu na ziemię CSRS. Ten cel spotkał się z żywym oddźwiękiem w szeregach Bundeswehry. Pozwalał on zachodniemieckim rewanżystom śnać plany utworzenia w niedalekiej przyszłości przyczółka obsadzonego przez niemieckich przesiedleńców, gotowych w każdej chwili utworzyć drogę na wschód dywizjom Bundeswehry — wypróbowanymi metodami dywersji i szpiegostwa.

Po części zamiar ten był już realizowany. W ostatnich miesiącach na terenie Czechosłowacji pojawiły się fałszywi turyści z Niemieckiej Republiki Federalnej. Nie ulega żadnej wątpliwości, że wielu wśród nich nie miało nic wspólnego z turystyką, wiele natomiast z wywiadem. Charakterystyczne jest i to,

że szczególnym zainteresowaniem owych „turyistów” cieszyły się rejony graniczne między PRL a CSRS oraz między CSRS a ZSRR. Działające ostatnimi czasy nielegalne stacje radiowe, emitujące swój program zarówno na użytek wewnętrzny Czechosłowacji jak i na Zachód realizowały nie tylko plan w zakresie dywersji ideologicznej, ale również wykonywały określone zadania

typu wywiadowczego. Chodziło m. in. o informacje dotyczące aktualnego położenia jednostek armii czechosłowackiej i innych wojsk Układu Warszawskiego, rodzaju sprzętu, uzbrojenia itp. Jak wynika z opinii specjalistów, większość tej informacji zakodowanych została na bezpośredni użytek sztabów Bundeswehry.

Podobną akcję podjęli 30 lat temu niemieccy militarysty i faszyści, szykując się do podboju Czechosłowacji, Polski a potem całej Europy. Wtedy również jednym z elementów dyskutowanych przez sztab OKW była dywersja polityczna i milicarna operująca się na wewnętrznej słabości i rozbiurciu państwa.

W tej sytuacji nie mogliśmy nie wykorzystać lekcji, jakiej udzieliła nam historia. Nie wolno było dopuścić, by na południowej granicy pojawił się ponury cień Bundeswehry. Mogło to bowiem mieć nieobliczalne następstwa polityczne i militarne nie tylko dla Czechosłowacji, ale także dla Polski i dla pozostałych państw socjalistycznych.

W 20 rocznicę Kongresu Intelektualistów w obronie pokoju

25 bm. mija 20 lat od dnia otwarcia we Wrocławiu obrad Światowego Kongresu Intelektualistów w obronie pokoju. Kongres trwał 4 dni, a jego przebieg i stormulowane na nim idee odbiły się szerokim echem w świecie. Nawładzają do nich, w rozmowie z przedstawicielem PAP, wiceprzewodniczącym Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju — Jarosław Iwaszkiewicz, który przed 20 laty otwierał kongres wrocławski.

Było to bardzo ważne wydarzenie — powiedział J. Iwaszkiewicz. — Było to zapoczątkowanie wielkiego ruchu, który ogarnął cały świat. Kongres zebrał się we Wrocławiu, który był jeszcze całkiem wzbudzony; do jego odbudowy wlaściwie jeszcze nie przystąpiło.

Międzynarodowa konferencja Matematyków rozpoczyna jutro obrady w Warszawie

Wybitni uczeni — matematycy z Anglii, CSRS, Francji, Holandii, Kanady, Polski, Rumunii, Szwajcarii, Szwecji, USA, Węgier, Włoch i ZSRR — spotkają się w poniedziałek w Warszawie na międzynarodowej konferencji, poświęconej niektórym problemom teorii podstaw matematyki. Jest to najbardziej ogólna i abstrakcyjna gałąź tej nauki. Jej rozwój nastąpił dopiero w XX wieku, a szczególne znaczenie mają w tym zakresie osiągnięcia uczonych polskich.

Warto przypomnieć, że przedwiośniejszą obecną konferencją — prof. dr Andrzej Mostowski otrzymał 2 lata temu

Podobną akcję podjęli 30 lat temu niemieccy militarysty i faszyści, szykując się do podboju Czechosłowacji, Polski a potem całej Europy. Wtedy również jednym z elementów dyskutowanych przez sztab OKW była dywersja polityczna i milicarna operująca się na wewnętrznej słabości i rozbiurciu państwa.

Dobry zwyczaj...

Podróżni opuszczający wczorajszym rankiem Koszalin są pierwszymi czytelnikami egzemplarzy „Głosu Koszalińskiego”.

Dobry zwyczaj sprzedawania prasy przyjął się powszechnie w koszalińskich autobusach PKS. Rola kolporterów spełniają konduktorzy lub kierowcy pojazdów.

nagrodę państwową za osiągnięcia w dziedzinie matematycznej teorii modeli. Konferencja, którą zorganizował Instytut Matematyki PAN, pozwoli na wymianę doświadczeń i wzajemne, szybkie poinformowanie o ostatnio dokonanych odkryciach. Naukowcy będą dyskutować m. in. nad problemami „uporządkowania” niektórych pojęć matematycznych i wprowadzenia jednolitego systemu dowodzenia twierdzeń.

W czasie obrad, które będą trwać do 2 września, uczeni wysłuchają 12 referatów i kilkudziesięciu komunikatów naukowych.

Przemysł lekki przed jesiennym sezonem

- Modne, kolorowe płaszcze i jesienki
- Ubrania z torlenu z trwałymi kantami
- Więcej jedwabnej bielizny dla pań

W sklepach zaczyna się już jesień. Na półkach pojawiają się towary szczególnie poszukiwane przez klientów w tym okresie, jak również w zimie. Obok ubiorów wierzchnich dla dorosłych, palt, jesienek, płaszczy — ciepła bielizna, wyroby pończosznicy i oczywiście ubiory dziecięco-młodzieżowe.

Trzeba przyznać, że w roku bieżącym przemysł lekki bardziej zadbał o potrzeby konsumentów. Sądząc z pierwszych nowości, które ukazały się już w handlu, będzie to sezon znacznie bogatszy zarówno pod względem wyboru jak i jakości artykułów odzieżowych.

Zacznijmy od najmłodszych. W tym sezonie spodziewać się możemy większej ilości tradycyjnych szkolnych mundurków dziewczęcych i chłopięcych, a także modnych spodni z granatowych i

białych sportowych bluzetek z żabotami. Na użytek „nastolatków” produkuje się odzież z tkanin o splotach urozmaiconych, zdobionych poszukiwanymi dodatkami w rodzaju kamizelek, efektownych guzików, pasek i kłamek.

Dla dorosłych przygotowany został bogatszy niż w latach ubiegłych wybór okryć i ubiorów wierzchnich, płaszczy, palt, jesienek w różnych rozmiarach i kolorach, uwzględniających najnowsze mody.

Pojawia się nareszcie zapowiadane ubrania z torlenu, z trwałe zaprasowanymi kantami oraz koszule męskie z tzw. androcutonem nie wymagające prasowania.

Dwukrotnie więcej będzie również wyrobów z przedży teksturowej — koszule „polo”, bluzek damskich itp. Przemysł zobowiązał się dostarczyć w bieżącym kwartale o 50 proc. więcej w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego — wyrobów pończosznicy, rajtów, żurawek itp.

Okazalej prezentują się również tegoroczne dostawy bielizny z jedwabiu. Fabryki przemysłu lekkiego przekroczyły już poważnie zaplanowaną produkcję tego poszukiwanego na rynku artykułu.

Pomaj 50 proc. konfekcji trafić będzie bezpośrednio do fabryk do handlu, co przyczyni się niewątpliwie do poprawy zaopatrzenia naszych sklepów, a zwłaszcza mafazy nowo odzieżowych. Sok.

Nasza przedzjazdowa dyskusja na łamach „Dziennika” trwa. Zapraszamy do udziału w niej wszystkich Czytelników. Uwagi i propozycje dotyczące komunikacji, handlu, budownictwa, usług, placówek kulturalnych i oświatowych oraz biur i urzędów wykorzystywać będziemy w dziennej rubryce „Mój głos w dyskusji”. Jeśli nie zdołamy ich wszystkich wydrukować — ze względu na szczupłość



Mój głos w dyskusji!

miejsca w gazecie — wówczas przekazemy je odpowiednim władzom. Żaden głos w dyskusji

nie zostanie zlekceważony, nawet w sprawach pozornie błażych.

Kolejki — zmorą pracujących kobiet

„W związku z artykułem Pani W. Kasprzak realizuję dopiero dzisiaj nurtującą mnie od dłuższego czasu myśl napisania do Was w sprawie naszego handlu, który wydaje mi się zapomniany, że w Łodzi są przede wszystkim kobiety pracujące zawodowo, mające tak bardzo mało czasu.

Chodzi mi mianowicie o zaobserwowaną przeze mnie stopniową likwidację sklepów samoobsługowych i przekształcanie ich w sklepy tradycyjne, gdzie za ladą stoi jedna lub dwie ekspedientki, a przed ladą długie kolejki.

Pomijając fakt, że znów wracamy do tak kiedys krytykowanego niehigienicznego systemu, że ten sam człowiek dotyka artykułów spożywczych i ten sam bierze pieniądze, likwidacja samoobsługowych i przekształcanie ich w sklepy tradycyjne, gdzie za ladą stoi jedna lub dwie ekspedientki, a przed ladą długie kolejki, to jest uciążliwy i nie ma zły zamiarów, temu nie przeszkadza, że personel patrzy uważnie na klientów. Teraz trzeba stać długo w godzinach, gdy wychodzi się z pracy. Ale dawniej w sklepie było 4-5 osób personelu, teraz 2 osoby. Dawniej pan kierownik był w sklepie, teraz jest w zapleczu. Dawniej można było chodząc koło półek wybrać, zastanowić się, przeczytać na etykietkach, co to za artykuły, jak je gotować, ile kosztują. Teraz trzeba pędkiem odpowiadać po co się przyszło, bo klienci, którzy stoją za mną są niecierpliwi (nie dziwnego). Jeśli się coś zapomni

wać, bo mogą się przy ladach zmieniać i w ten sposób faktycznie pracują po 2-3 godziny dziennie.

W dużych sklepach są po 3-4 stoiska. Taka jedna ekspedientka zostawiona przez resztę samotnie miota się od lady do lady, a kolejka rośnie. Obserwując to wszystko w kilku sklepach, a szczególnie przy Piotrkowskiej za A. Struga (nieдавно przerebiony na tradycyjny) i przy A. Struga (przed Kościuszką). Dawniej można było tu szybko ko co potrzeba kupić. Kto jest uczciwy i nie ma złych zamiarów, temu nie przeszkadza, że personel patrzy uważnie na klientów. Teraz trzeba stać długo w godzinach, gdy wychodzi się z pracy. Ale dawniej w sklepie było 4-5 osób personelu, teraz 2 osoby. Dawniej pan kierownik był w sklepie, teraz jest w zapleczu. Dawniej można było chodząc koło półek wybrać, zastanowić się, przeczytać na etykietkach, co to za artykuły, jak je gotować, ile kosztują. Teraz trzeba pędkiem odpowiadać po co się przyszło, bo klienci, którzy stoją za mną są niecierpliwi (nie dziwnego). Jeśli się coś zapomni

to stój drugi raz, bo już nie puszcza. Dlaczego u nas zmienia się na gorsze to co było dobre? Dlaczego tak mało dba się o wygodę kobiet pracujących?

ZOFIA KOZIŁSKA

Uwaga: w sklepie przy A. Struga, przed Kościuszką — zresztą we wszystkich dużych o tradycyjnym systemie sprzedaży — jest kilka stoisk, w których każde sprzedaje tylko część artykułów znajdujących się w sklepie. W ten sposób jest kilka „sklepów” w jednym i kilka kolejek. Trzeba w nich stać oddzielnie np. po rybę, oddzielnie po masło, smalec lub cukier, oddzielnie po słozyce i oddzielnie po warzywa.

Przepraszam za niedbałe pisanie, ale piszę stojąc w kolejce w sklepie.

Dawniej słyszałam i czytałam, że samoobsługa to nowoczesny sposób sprzedaży. Czy to jest w dalszym ciągu prawda, czy też prawda już teraz jest inna? Proszę sprawdzić i napisać ile w bież. roku sklepów przekwalifikowano z samoobsługi na tradycyjne (chodzi o spożywcze).

Usługi, na których nam zależy

Niejednokrotnie podkreślaliśmy, że Łódź legitymuje się najwyższym w kraju wskaźnikiem zatrudnienia wynoszącym 50 proc. ogółu mieszkańców oraz najwyższym w kraju wskaźnikiem zatrudnienia kobiet dochodzącym do 49 proc. zatrudnionych. Do tego dochodzą jeszcze dwa najwyższe w Polsce wskaźniki — zatrudnienia w przemyśle i zmianowości.

W porównaniu do tych danych alarmujący wydaje się niski potencjał usług na terenie naszego miasta. W usługach zatrudnia się u nas 9 proc. ogółu pracujących, podczas gdy analogiczny procent dotyczy całego kraju wynosząc ponad 12. Na niedorozwój usług w Łodzi wskazuje także wartość wykonanych zleceń na jednego mieszkańca. W 1965 r. mieszkaniec Poznania wydał na usługi 648 zł, mieszkaniec stolicy — 568, a statystyczny łódzianin 439 zł.

To prawda, że na lata 1961-65 przypada ogromny wzrost usług, co charakteryzuje m. in. to, że ogólna powierzchnia zakładów zwiększyła się o 24 tys. m², tj. o 60 proc. (w tym prawie połowa z nowego budownictwa). Warto przy tym dodać, że w roku 1970 wartość usług w przeliczeniu na jednego mieszkańca ma wynieść

900 zł. Powierzchnia zakładów usługowych natomiast ma wzrosnąć o 28 tys. m², w tym z nowego budownictwa 14 tys. m kw.

Usługi świadczone przez drobna wytwórczość stanowią w Łodzi 78 proc. wszystkich, a największy potencjał reprezentuje spożywczość. W szeregu branż usługowych sytuacja wygląda nieźle. Można tu wymienić np. usługi szewskie, fryzjerskie kosmetyczne, zegarmistrzowskie, jubilerskie czy nawet kulinarskie. Dużo jeszcze potrzeba, aby można było to samo powiedzieć o usługach remontowych, naprawy sprzętu gospodarstwa domowego, usługach pralniczych oraz naprawie radioaparatów czy telewizorów. To prawda, że duża ilość napraw sprzętu zmechanizowanego w gospodarstwie domowym wynika z nie zawsze właściwej jakości części zamiennych i materiałów pomocniczych. Jest jednak faktem, że sporo usług zastępuje na ostrą krytykę z tego względu, że są one po prostu wykoneane źle.

Jeśli chodzi o usługi pralnicze — a zwłaszcza pranie bielizny — to chyba największym mankamentem są długie terminy i nie najlepsze wykonawstwo. Dotyczy to zwłaszcza dobierania bielizny, jej krochmalenia oraz maglowania. Wiele kłopotów sprawiają łodżanom także takie usługi jak cyklinowanie i wiórkowanie podłóg, oraz sprzątanie mieszkań. Jedyne spoździelnie „Czystość” i „Pu chatek” świadczące te usługi mają zbyt odległe terminy usług, przy tym niekiedy i jakość i ceny mocno nie zadowalają.

Sporo krytycznych uwag dotyczy także usług reperacji sprzętu domowego takiego jak lodówki, odkurzacze, telewizory. Organizacja kobieca przywiązuje do tych spraw ogromną wagę i wielokrotnie stawała te problemy na zebraniach środowiskowych, na które zaprasza przedstawicieli przedsiębiorstw usługowych Wydziału Przemysłu Zjednoczenia Przedsiębiorstw Komunalnych itp. Sprawa usług była także tematem jednego z ostatnich posiedzeń Rady Kobiet m. Łodzi.

Jest sprawą niewątpliwą, że w usługach musi nastąpić dalszy konieczny rozwój. Przede wszystkim ważne jest, aby punkty i warsztaty usług

gowe koncentrowały się nie tylko w śródmieściu, ale także na peryferiach. Szczególnie ubogi pod tym względem jest Widzew i ta dzielnica powinna otrzymać najwięcej nowych punktów.

Cieszy, że jeszcze w tym roku powstaną np. salony pralnicze na Osiedlu „Dąbrowa I” i „Dąbrowa II” a w przyszłym roku pralnicze punkty na osiedlu „Gwiazdowa” i Zarzew. Również w przyszłym roku ma powstać punkt naprawy sprzętu gospodarstwa domowego „Eldomu” na Osiedlu Wielkopolska i na Karolewie. Takich punktów chciałoby się widzieć więcej.

Kobiety Łodzi z niecierpliwością oczekują na uruchomienie dużego zakładu pralniczego przy ul. Felsztynskie go. Ten zakład wykonywać będzie przede wszystkim pranie tzw. normalne (nie ekspresowe), a więc usługa będzie tańsza, a jednocześnie ma być szybka i dobra. Należałoby jednak jak najszybciej wprowadzić dawną już postulowane przez kobiety, sezonowe obniżki cen usług w okresach tzw. ogorkowych, kiedy podaż zarówno białej bielizny do prania jak i odcierzy do czyszczenia jest najmniejsza i niejednokrotnie zakłady nie mają co robić.

Chodziłoby także o rozszerzenie sieci zakładów usługowych, które wydają gwarancje na wykonywane przez siebie naprawy. Sporo punktów usługowych, zwłaszcza spoździelnich, takie gwarancje wydają, ale jest to jeszcze liczba niewystarczająca. Wydaje się, że można by zwiększyć ilość punktów przyjmowania np. bielizny do prania przez wykorzystanie jeszcze wielu niezagospodarowanych izb w suterrenach i innych lokalach, z których wyprawdzono lokatorów.

Niezwykle ważną sprawą jest, aby przedsiębiorstwa usługowe w pierwszym rzędzie nasławiły się na wykonywanie zleceń osobom prywatnym, a dopiero w drugiej kolejności dla zakładów pracy. Chodzi tu o takie prace jak pranie bielizny, mycie szyb, cyklinowanie i wiórkowanie podłóg, roboty tapicerskie oraz reperacje krawieckie.

JANINA SUSKA-JANAKOWSKA przewodnicząca ZL LK

500 miejsc w OHP w Nowej Hucie

Komenda 141 OHP w Nowej Hucie dysponuje 500 wolnymi miejscami. Pierwszeństwo przy jej mają: sieroty i półsieroty oraz chłopczy z rodzina wielodzietnych.

W hufcu istnieją możliwości nie tylko wyczerpania się zawodowo, lecz również ukończenia szkoły podstawowej, dla tych chłopców, którzy jej nie ukończyli z różnych powodów. (o)

Odkrycia w Lidzbarku

Przy okazji zabiegów konserwacyjnych wykonywanych na zamku w Lidzbarku Warmińskim przez 50 studentów Uniwersytetu im. M. Kopernika w Toruniu, natrafiono pod 18 lub 24 warstwami tynków i podkładów — na bezcennej wartości rysunki dekoracyjne z XV w. Oparte są one na motywach roślinnych i geometrycznych.

Na razie studenci zabezpieczyli i zrekonstruowali dekoracje na krążanku skrzydła północnego. W przyszłym roku będą kontynuowane poszukiwania i prace zabezpieczające.

Odpowiedź dyskusyjnej trybuny Czytelników

A. ZAJDEL: List z ciekawym projektem rozwiązania wzła komunikacyjnego na Al. Kościuszką — odcinek od ul. A. Struga do Zielonej — otrzymaliśmy. Ponieważ jednak już na ten temat pisaliśmy — a rozwiązań ta-

kich może być dużo — prześlemy panu propozycję specem od łódzkiej komunikacji. Jest nam bardzo miło, że zadał Pan sobie tyle trudu na napisanie listu oraz na wyrysowanie szkicu sytuacyjnego. Dziękujemy!

GA wspaniali

mezczyzni

Zaczęło się to wszystko w roku 1919, kiedy właściciel nowojorskiego hotelu, Raymond Orteig ustawił nagrodę w wysokości 25.000 dolarów za przelot bez lądowania na trasie Nowy Jork - Paryż. Przez osiem długich lat jednak wszelkie podejmowane w tym kierunku próby nie dawały rezultatów.

wbudował nawet w maszynko w roku 1919, kiedy właściciel nowojorskiego hotelu, Raymond Orteig ustawił nagrodę w wysokości 25.000 dolarów za przelot bez lądowania na trasie Nowy Jork - Paryż. Przez osiem długich lat jednak wszelkie podejmowane w tym kierunku próby nie dawały rezultatów.

Dopiero w maju 1927 roku, na lotnisku Roosevelt w pobliżu Nowego Jorku, stanęły na pasach startowych trzy samoloty w oczekiwaniu pomysłnych warunków atmosferycznych: „America” z załogą kierowaną przez Richarda Evelyn Birda, „Columbia” pilotowana przez „Columbię” Chamberlaina i Lloyd’a Bortauda oraz „Spirit of Saint Louis” Charlesa Lindbergha — mała maszyna, na której nikomu nie znany lotnik zamierzał samotnie pokonać Ocean Atlantycki.

Charles Lindbergh — liczył wówczas 25 lat i pochodził z rodziny szwedzko-amerykańskiej. Syn deputowanego do Kongresu i nauczycielki, trudnił się do tej pory akrobatyką lotniczą — na starych maszynach, pochodzących z demobilu pierwszej wojny światowej, objeżdżał większe miasta Stanów Zjednoczonych, demonstrując „wyszłą szkołę jazdy” w powietrzu.

Przez kilka dni nieopoda nad Atlantykę przekreśliła możliwość startu. Z każdym dniem przedłużającej się zwoleki napięcie opinii publicznej bezustannie rosło. Który z trzech samolotów pierwszy zarzykuje skok przez Wielką Wodę?

Największą sympatią darzył publiczność Lindbergh, ze względu na jego mały, jednosilnikowy samolot. Lotnik



Lotniskowy samochód osobowy. Dziś waga odrzutowca typu Boeing 707 przekracza 137 ton...

20 maja 1927 roku, krótko po godzinie 8.00, „Spirit of Saint Louis” wystartował w gęstej mgie. Cały świat z zapartym tchem czekał na wynik tego śmiałego eksperymentu. Czy nie zawiedzie jedyny silnik?

Aby zmniejszyć ciężar maszyny, Lindbergh usunął wszystko, co nie było bezwzględnie konieczne. Jego

Dużym powodzeniem cieszy się ostatnio film „Ci wspaniali mężczyźni w swych latających maszynach”. Choć jego twórcy trochę sobie pofantazjowali, daleko od prawdy nie odbiegli. Na dowód — relacja o pierwszym locie przez Atlantyk.

zapas żywności składał się z pięciu kanapek z szynką i kurczakiem na zimno, pięciu puszek „żelaznych racji” armii amerykańskiej i dwóch i pół litra wody.

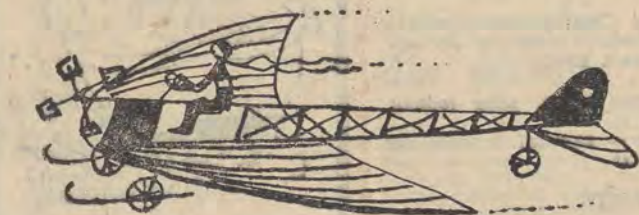
Tuż przed startem zaczął padać drobny deszcz. Obsługa lotniska namawiała go, by zrezygnował z lotu i czekał na lepszą pogodę, ale Lindbergh nawet słuchać nie chciał. O godzinie 7.52 zapuścił silnik, powoli zaczął kołować po pasie startowym, dwukrotnie usiłując się do startu, by wreszcie wzbicie w powietrze i zginąć za dalekim horyzontem.

Jego najgorszymi wrogami były senność, mgła i chmury klebiące się nad oceanem. Oczy kleiły się ze zmęczenia. W pewnym momencie samolot zaczął tracić wysokość. Lindbergh przebudził się, instynktownie chwycił drążek sterowniczy i maszyna znów uniosła się w górę. Był najwyższy czas...

Od tego momentu już żelaznym wysiłkiem woli bronił się przed spadającym go zmęczeniem. Między Nową Szkocją a Nową Fundlandią dostrzegł dryfujące góry lodowe, a gdy zbliżył się do wybrzeży — także wypływające na Atlantyk statki. Krótko potem statki zniknęły z pola widzenia, towarzyszyły mu już tylko góry lodowe. Nadszedł wieczór i ciemność, w lekkiej mgie lodowce wyglądały jak duchy otaczające go ze wszystkich stron. Orien-

tację ułatwił dopiero księżyc.

Rano znów powitała go mgła, a gdy próbował wzbicie się ponad nią — znalazł się w chmurach. Widoczność malała, poprawiała się na chwilę, po czym znów się psuła.



Najtrudniej było walczyć z sennością. Aby ją przezwyciężyć, Lindbergh próbował nawet rękoma podtrzymywać powieki, popijał wodę małymi łykami, podnosił się z miejsc. Ale mimo wszystko nie był w stanie całkowicie uchronić się przed drzemką, z której budził się co kilka chwil. Tak miały długie godziny samotnego lotu.

Po 23 godzinach zasnął, obu dził się i znów zapadł w sen. W pewnym momencie napadły go halucynacje, zdawało mu się, że słyszy jakiegoś głosu. Pełną świadomość odzyskał dopiero gdy rozwiatała się mgła; okazało się, że leci na bardzo małej wysokości, raz czy drugi omal skrzydłem nie zawadził o morskie fale... Nagle zauważył ptaki, a wkrótce potem także pierwszy łódzie rybackie.

Po zachodzie słońca samotny pilot doszedł do sygnały świetlne linii lotniczej Londyn - Paryż, a niedługo potem światła stolicy Francji. Okrzyki wieść Eiffla i narresznie zlokalizował wieżę kołtrolną lotniska Le Bourget. Wszystkie drogi prowadzące z Paryża na lotnisko były zakorkowane niekończącym się sznurem aut. Lindbergh zatoczył, „rundę honorową” nad lotniskiem i wyładował. Była godzina 21.52, od startu minęły dokładnie 33 godziny i 27 minut. Odległość 5776 kilometrów przebył pomyślnie — bez lądowania.

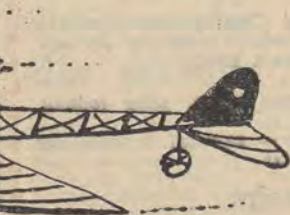
Bedwie zatrzymał się silnik małego samolotu, a już tłum rzucił się do maszyny. Młodego pilota z triumfem wyniesiono na rękach.

Parlament francuski zgotował zdobywcy Atlantyku triumfalne powitanie. Prezydent Republiki, Gaston Doumergue uroczysto odznaczył go Legią Honorową — Lindbergh był pierwszym Amerykaninem, którego spotkał ten zaszczyt.

Ponad pół miliona ludzi witało Lindbergha na placu przed paryskim ratuszem. Ślawny poeta Maurice Rostand poświęcił mu specjalnie napisany wiersz, rozpoczynający się od słów: „Miałem spotkanie ze śmiercią...”

Ambasador amerykański w Paryżu depešował do prezydenta USA Coolidge’a: „Nawet gdybyśmy dołożyli największych starań, aby znaleźć ucieśnienie amerykańskiej młodości, nieustraszenia i żądzy przygód, nie znaleźlibyśmy niczego, co by dorównało boskiej, niezafalszowanej odwadze tego młodzieńca”.

Prezydent Stanów Zjednoczonych wysłał do Francji okręt liniowy „Memphis”, aby przewieźć z powrotem do Ameryki młodego bohatera i jego samolot. Lindbergh otrzymał awans na pułkownika. Po przyjeździe do Stanów Zjednoczonych witano go jak głowę państwa — salwą 21 strzałów armatnich. Pięć milionów lu-



dzi uczestniczyło w jego triumfalnym wjeździe do Nowego Jorku, setki ton confetti wyrzucono z drapaczy chmur przy Broadway na towarzyszącą mu kawałkę aut.

Nazwisko Lindbergha jeszcze parokrotnie przykuwało uwa-



gę opinii publicznej — najpierw w związku z porwaniem i zamordowaniem jego jedynego syna (wina rzekomego sprawcy, który skazany na śmierć stracony został na krześle elektrycznym, nigdy nie została udowodniona ponad wszelką wątpliwość), a później — niestety — jako jednego z nielicznych w Ameryce zwolenników hitlerizmu i zażartych przeciwników udziału Stanów Zjednoczonych w drugiej wojnie światowej. Ale niezależnie od tego jego wyczyn związany z samotnym lotem przez Atlantyk przeszedł już do historii cywilizacji współczesnej.

Religie świata

W historii religii europejskich kult drzew odgrywał niebiała rolę. Nie ma w tym zresztą nic dziwnego, jeśli zważy się, że kontynent ów bokowały niemal w całości przepastne, tajemnicze, niebezpieczne puszcze, w których rękach gdzieś niedziedzie, przeświecały „jysiny” polan.

W rozumieniu człowieka pierwotnego, cały świat był w zasadzie ożywiony, przy czym drzewa i rośliny nie stanowiły pod tym względem wyjątku. Sądono, że obdarzone one są duszą podobną do człowieczej i wymagają analogicznego traktowania. „Dlaczegoż bowiem zarżnięcie wołu lub owcy miałyby być większym złem, aniżeli ściecie debu czy jodły, jeśli w tych drzewach również znajduje się dusza?” — pisał rzecki filozof Porfyrios (233—304 n.e.). Skoro tak, to ścinanie ich musiało być przez prowadzone szczególnie delikatnie ze względu na cierpienia ofiary, mogącej się przy tym srodze zemścić na nieudolnym drwalu.

I dalej: jeśli drzewa i rośliny są istotami ożywionymi, to oczywiście muszą posiadać również pleć. Taka zaś koncepcja sugerowała z kolei możliwość kojarzenia osobników płci odmienniej i urządzania zaślubin drzew w uroczystej odświętnej „procesji”.

Wiara w drzewa posiadające dusze ulega z czasem ewolucji — człowiek przestaje wierzyć, iż drzewo jest świadomą i żywą istotą, niejako ciałem ducha. Teraz traktuje już drzewo tylko jako miejsce pobytu owego ducha, godnego czci ze względu na srowadzanie ożywczego deszczu i plonów. Ten fakt wpływa zdecydowanie na zmianę samego kultu. Otoczone nim są tylko niektóre drzewa, wybrane, szczególnie pedysonowane do roli siedziby lesnego ducha. Z czasem puszczają się bóstwo poczyną przybrać kształty ludzkie w związku z zarzys, wuiaca się ogólna tendencja do obiektywizacji wszelkich istnień duchowych, nadorzyszonych w konkretnie ludzkie kształty.

d.c.n.

FAUST

Mysł o zachowaniu młodości stanowił odwieczny temat legend, kanwe utworów literackich z „Faustem” Goethego na czele. W bliższych nam czasach, kiedy alchemię zastąpiła chemia, także nie brakowało prób przywrócenia organizmowi młodzieńczego wigoru — że wspomnę tylko o słynnych w latach dwudziestych bieżącego stulecia operacjach Woronowa z przeszczepianiem gruczołów.

Ale wszystkie te zabiegi zakończyły się fiaskiem — i praktyczny umysł człowieka do by obecnej ograniczył możliwości walki z nieubłaganiem posuwającym się czasem do higienicznych zabiegów i statecznego trybu życia. Wszelkie inne eksperymenty zmierzające do przywrócenia młodości, uznano za nieosiągalne marzonki.

A tymczasem... Tymczasem dokonują się w naszych oczach przewrót w dziedzinie nauki, sięgnął głęboko w dziedzinę medycyny i poczyną budzić nadzieje oparte na twardym fundamencie fizjologii.

Mózg — jak wiadomo — jest najbardziej złożonym organem, toteż badania z nim związane należą do najtrudniejszych. Szacuje się, że mózg ludzki zawiera około 10 miliardów komórek nerwowych, zwanych neuronami i 100 miliardów komórek glejowych, wysięlających komory oraz kanał kręgowy i podtrzymujących strukturalnie komórki układu nerwowego. Także płyn mózgowo-tętniowy, w którym komórki te

Zdaniem dr Bogocha one to właśnie są nośnikami pamięci. Wskazywałby na to inny zauważony przez niego fakt, że lek działający hamująco na proces tworzenia się cukrów w organizmie uszkadza jednocześnie pamięć zwierząt.

Ciekawa jest różnica między pamięcią długą i krótkoterminową. Chodzi o wytłumaczenie często spotykanego w życiu zjawiska, że człowiek dorosły doskonale pamięta słowa wiersza, którego uczył się na szkolnej ławie, nieraz przed kilkadziesiąt laty, ale nie może przypomnieć sobie nazwiska człowieka, z którym rozmawiał przed paru godzinami. Otóż — dowodzi dr Hyden — wytwarzanie się nowych protein w mózgu jest związane wyłącznie z pamięcią długoterminową.

W przeciwnieństwie do innych komórek organizmu, komórki mózgowe nie mają tendencji do dzielenia się i odradzania. Neuron sześciolatniego dziecka muszą wystrzycić mu do końca życia, a przecież, wraz z upływem czasu, niektóre z nich ulegają uszkodzeniu, bądź zgola zamierają. W rezultacie produkcja kwasów rybonukleinowych, związana z wysiłkiem umysłowym — jak w podanych poprzednio doświadczeniach — zmniejsza się z wiekiem.

Produkcja kwasów nukleinowych i protein w mózgu zależy od DNA (skrót oznaczający kwasy deoksymybonukleinowe wchodzące w skład chromosomów). Jak wykazały badania, DNA u zwierzęcia staro różni się

IKWASY

się znajdują, spełnia ważną rolę w ich wzajemnym elektrochemicznym oddziaływaniu.

Ponadto — jak to stwierdził uczony szwedzki dr Holger Hyden — jeden wielki neuron może mieć na swej powierzchni do 10 tys. złącz kontaktowych z innymi neuronami. Przy zastosowaniu mikroskopu elektrycznego i szeregu niezwykle precyzyjnych instrumentów, badacz ten odkrył, że neuron pod wpływem impulsów przekazuje do komórek glejowych nakaz wytwarzania nowych protein (białka złożone z aminokwasów). Te właśnie proteiny — sądzi dr Hyden — mogą być istotnym składnikiem pamięci.

Hipotezę swą opiera on na szeregu doświadczeń, przeprowadzonych na zwierzętach. Tak np. leworeczne szczura uczono posługiwać się prawą łapą przy wyjmowaniu pokarmu z tubki. Zaobserwowano, że w toku nauki komórki kory mózgowej szczura wytwarzały specjalny rodzaj kwasu rybonukleinowego oraz nowe proteiny.

Podobne doświadczenia prowadzi także dr Bogoch — pracownik naukowy z Bostonu. Nauczył on gołębie naciskać dźwobem odpowiedni guzik w maszynie, co powodowało wypadnięcie ziarenka kukurydzy. W trakcie nauki w mózgu ptaków tworzyły się nie tylko nowe proteiny, ale i nowe kombinacje proteinowo-cukrowe.

od DNA u zwierzęcia młodego i przypuszczalnie to samo zjawisko występuje również u ludzi. Przeprowadzone przez badaczy eksperymenty wykazały, że po zastrzyku wyciągu z DNA mózgowego synteza protein nawet u staroego zwierzęcia wzrasta z godziny na godzinę... Odkrycie to może mieć olbrzymie znaczenie na przyszłość, choć trudno jeszcze mówić o stwierdzeniu możliwości wyprodukowania czegoś, co zastąpiłoby na nazwę substancji młodości.

Uczony szwedzki podchodzi do tej sprawy z całą ostrożnością. — Fakty są faktami i wychodzić poza nie nie można i nie trzeba — powiada. Wielu skomplikowanych przemian zachodzących w mózgu jeszcze nie znamy. Nie wiadomo również czy wyciąg DNA mózgowego, wprowadzony do organizmu ludzkiego, miałby te same skutki, jakie zaobserwowano u zwierząt. Nie wiadomo także, jak długie byłoby jego działanie: czy rozciągałoby się ono na godziny, na dni — czy na lata...

A jednak po tych rewelacjach wydaje się nawet przy wszystkich zastrzeżeniach, wysuwanych przez ostrożnych badaczy, że mgiełka nadziei na zrealizowanie wielkiego marzenia ludzkości pojawiła się na horyzoncie.

GOS.

Sztuczne mięśnie?

Bezglębnie obracali się kraczki niewielkiej maszyny. Nie napędzał jej żaden silnik. Płaskowa taśma nurząca się aa przemian w dwóch zbiorniczkach kraczyla nieprzerwanie.

Autorowi wynalazku, biofizykowi prof. A. Katchalskiemu, po raz pierwszy udało się odtworzyć pracę mięśni. Niemordowany robot przemienia bowiem bezpośrednio energię chemiczną na ruch. Żadne żywe stworzenie nie porusza się jak maszyna, ale też w żadnej maszynie nie zastosowano dotąd zasad ruchu mięśni. W lokomotywie, w stosie atomowym, w silniku samochodowym, energia przekazywana jest pośrednio, fazami. Żywy mięsień natomiast kurczy się,

zerpiąc energię bezpośrednio z reakcji chemicznej, a rozluźnia się gdy reakcja się kończy.

Zastosowane przez prof. Katchalski'ego specjalne plastikowe włókno, kurczy się w roz tworze soli i rozluźnia w czystej wodzie. Wykorzystano to w nowym mechanizmie. Na przemian zachodzące skurcze i rozkurcze włókna automatycznie wprawiają w ruch system rotacyjny, aż do wyczerpania energii chemicznej zawartej w solance.

Współpracownicy wynalazcy przewidują, że ta prosta zasada ruchu będzie mogła kiedyś być wykorzystana do poruszania różnego rodzaju protez stosowanych po amputacjach, zastępczych serc, po zawale itp. Wynalazek w wersji olbrzymiej maszyny napędzanej energią „mięśniową” jak przypuszczają badacze, będzie mógł mieć zastosowanie szczególnie w terenach obfitujących w wodę morską i słodkowodną do budowy ruchomych ulic, transportu ładunków itp.

Oprac. M. Kr.

Ochłodziło się, ale...



...odważni zawsze się znajdują.

Foto: A. Wach

FRASZKI

MORACY I SAFRIN

POCHWAŁA MINI-SPODNICZKI

Najmilsza z miod,
pożęz tu!

O ZMIENNOŚCI UCZUC

„Miłość — twierdzi moja mała —
to nie ondulacja trwała”.

O DOŚWIADCZENIU

Madry Polak po szkodzi,
a Polka — po rozwodzi.

„FILANTROPKI”

W darze dla bliźnich z miłą uprzejmą
nawet ostatnią koszulę zdejmą.



Halo!

Uśmiechnij się



Bez słów



Bez słów

Plotki i anegdotki

KOLCE SŁAWY

W początkach kariery Charlie Chaplin został z powodu zbyt szybkiej jazdy samochodem wezwany do komisariatu. Na jego widok komisarz rzekł:
— Zdaje się, że znam pana!
— Być może — odparł skromnie aktor, mile jednak polechtany w swej próżności.
— Wiedziałem o tym od razu — zawołał triumfalnie komisarz. — Jest pan recydywistą!

ZNALAZŁ WYJŚCIE

Sławny bajkopisarz rosyjski Iwan Kryłow był tak dobroduszny, że nie chcąc sprawić ludziom przykrości chwalił niekiedy to, co nie zasługiwało na uznanie. Kiedyś jeden z pisarzy wydrukował w przedmowie do swego słabutkiego utworu pochwałę Kryłowa.
— Widzisz, jak wykorzystano twe nieostrożne słowa?! — powiedział doń wtedy jeden z przyjaciół.
— Nie martw się — odparł Kryłow. — Przecież wszyscy wiedzą, że moją specjalnością są bajki...

RADA

Pewien podstarość powiedział kiedyś do Woltera:
— Nie rozumiem, po co pan pisze wiersze! Nie pan przecież z tego nie ma. Radzę wziąć przykład ze mnie — nie jestem zdolniejszy od pana, a już zostałem podstarościem...

Rozrywki — UMYSŁOWE

Redaguje Klub Szaradzystów ŁDK

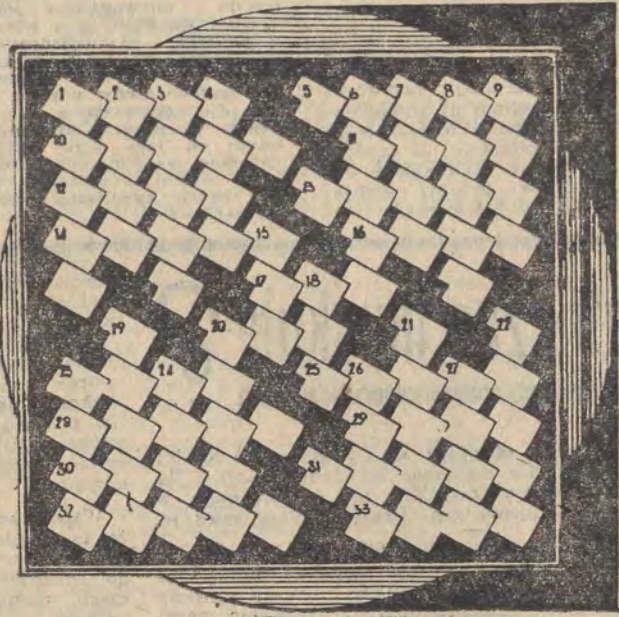
Krzyżówka

(premiowana książkami)

różowaty. 24. Przedstawicielka drobiu. 26. Imię brata F. Castro. 27. Bokobrody.

„WAMS”

ROZWIĄZANIA prosimy nad syłać w terminie 7-dniowym na adres redakcji z dopiskiem na kopercie „Krzyżówka z dnia...”.
NAGRODY KSIĄŻKOWE za rozwiązanie krzyżówki z dnia 18 sierpnia br. wylosowali: M. Ciesielski — Łódź, ul. Traktowa 88. J. Kupczyńska — Łódź, ul. Jaracza 38, m. 15. G. Surowiecka — Łódź, ul. Odrzańska 26a, m. 17. W. Mytkowski — Łódź, ul. Pszenna 5, m. 3. J. Rzepkowska — Pabianice, ul. Wiejska 6/12.



POZIOMO: 1. Mini-ognik. 5. W reku staropolskiego drwala. 10. Kawatek ziemi. 11. Olejek różany. 12. Między przedmiotami. 13. Monolog Hamleta prosię jeszcze raz. 14. Sultan do wezrya w trybie rozkazującym. 16. Organizm w organizmie. 17. Leży nad Duero. 20. Starożytna na zwa dopływu Tybru. 23. Zdrob niałe imię żeńskie. 25. Początek słonia. 28. Oszczepem i dyskiem. 29. Jabłek nie jadam. Zmądrzałem. 30. Szczyt. 31. Rodzaj pierzyna. 32. Miasto w pld. Turcji. 33. Człowiek świecki.
PIONOWO: 1. Angielska nuda. 2. Pochodzi z rodziny aktywności. 3. Część płaszcza. 4. Babiloński bóg piorunów. 6. Korzenie w wodzie. 7. Z powyłamywanymi nogami. 8. Po insurekcji. 9. Miasto na Węgrzech. 15. Obecnie — atomowa. 18. Przędzek chodnika w kopalni. 19. Należy go przeciąć. 20. Żydowskie imię. 21. Kańskie języki. 22. Łoże na powietrzu. 23. Krzew

Michael Vincent Stacja Wiedmo

O wszem, zgadza się moi drodzy, pracuje na kolei podziemnej. Jako motorowicz. Nie mógłbym robić nic innego. Człowiek przyzwyczajony się do swojej roboty, no nie? Twierdzi ludzie pracujący na kolei podziemnej. Mam na myśli motorowiczów. Jeden facet, którego znałem — teraz już emeryt — miał cztery wypadki, że mi się goście rzucałi pod pociąg. Cztery wypadki samobójstw. A nigdy nie opuścił z tego powodu swojej zmian. Nie podzielało to na niego. Chociaż zdarza się...
Właśnie. Dziwne rzeczy zdarzają się na szlaku, owszem. Tak, tak, bardzo dziwne. Nie wierzyliście mi? Zdziwiłbście się sami. Jechałcie może kiedyś metrem, kiedy nagle rozlegał się głośny trzask, potem syk hydraulicznych hamulców i pociąg zatrzymał się nagle? Myślicie może, że stawał pod sygnałem, albo coś takiego? W połowie takich wypadków mnielibście może raczej, ale nie we wszystkich. Chcicie wiedzieć, co było przyczyną zatrzymania się pociągu w ciemnym tunelu, w tej drugiej połowie przypadków? Mogę wam powiedzieć: motorowicz zobaczył upiora. Owszem, tak to się nazywa: upiór.
Ukazują się wam nagle na szlaku tuż przed szybą motorowego przedziału, wyrastając z ciemności. Rozmaitych kształtów i wielkości. Większość młodszych motorowiczów twierdzi, że to złudzenie optyczne. Ale ja tak nie sądzę. Wiem swoje. Skąd? Może nie powinienem mówić wam tego, ale wierzęcie mi: że kolej podziemna jest nawiedzana! Tak jest: nawiedzana. Straszy w niej, jak w starym zamku.
I nie ma się czemu dziwić. Tytu samobójców, ilu rzucało się już pod pociąg metra. I jeszcze jedno... Wątpię nawet, czy przyszło, wam to, kiedyś na myśl, ale zastanówcie się tylko, pod łłoma cementarzami przebiegają tunele kolei podziemnej. Pociąg zakłócają spokój tych, którzy tam leżą. Tak właśnie sadzę. Dobrze, dobrze, możecie się śmiać, ale ja wiem swoje.
Wobec tego opowiem wam coś o czym nie wiecie. I nie znajdziecie tego w żadnym piśmie. Przemilczano to żeby nie było paniki. Biali się, żeby nie stracił pasażerów. Zresztą też wolałbym, żebyście tego nikomu nie powtarzali...
A było to tak:
Dwa lata temu, tuż przed Bożym Narodzeniem skończyłem moją zmianę w jedną wtorkowa noc i popijałem właśnie herbatę w kantine w Stratford. To tam zaczynamy robotę i tam ją kończymy. Siedziałem przy stoliku, kiedy pokazał się mój kumpel Harv Briggs. Dostał się do mnie i od razu zobaczyłem, że coś z nim niedobrze. Szary był na twarzy, a ręce trzęsły mu się okropnie.
— Co się stało Harry — pytam go zaraz. — Zobaczyłeś ducha?
— Nie nie odpowiedział, tylko gapił się w blat stołu. Potrząsnąłem go za ramię.
— Harry, co z toba, kumpu! Chory jesteś? Powstrzyj na mnie i wrzeszcie odezwał się.
— Bert, koniecznie się już chyba...
Muszę wam jeszcze powiedzieć, że Harry był jednym z najbardziej doświadczonych i pewnych pod względem bezpieczeństwa jazdy motorowiczów na Linii Centralnej. Wiele lat jeździł już tutaj. Spokojny chłop, nie pijący, tak, że nie rozumiałem co z nim jest.
— Daj spokój, chłopie — mówię — co ty wygadujesz?
— Bert, a zdarzyło ci się kiedyś widzieć coś, czego nie było?
— Naturalnie — odpowiedziałem. — Dziesiątki razy.
— No, więc o to idzie — stwierdził Harry — Przy Muzeum...
— Co takiego — przy Muzeum?
— Muzeum odżyło...
Nie wiem, czy w ogóle znacie Bimie Centralna londyńskiego metra, więc wam powiem, że między stacjami Holborn i Tottenham Court Road znajduje się wymarła stacja. Nazywała się kiedyś „Muzeum” bo to tuż przy Muzeum Brytyjskim, ale zamknięto ją i zablokowano, ponieważ położona jest blisko Holborn. Jeśli patrzyłbyście uważnie przez okna, zobaczyłbyście ściany tej starej stacji, wyjścia i fragmenty peronów. Wszystko opuszczone, wyciemnione.
— Jak to, Muzeum odżyło? — pytam.
— Wrzeszył ramionami.
— Przejeżdżałem tamtędy dzisiaj wieczorem. Wyruszyłem z Holborn o wpół do dziesiątej. Stałem tam normalnie, kiedy oczekiłem na sygnał wydawało mi się że widzę jakieś światła przed sobą. Coś jakby tunc. Wiedziałem, że to światło, nie może dochodzić z Tottenham Court Road, Dostałem sygnał i ruszyłem bardzo wolno, chociaż miałem zielone światło. A potem zobaczyłem, że to na „Muzeum”... zupełnie jak przed wojną, kiedy była czynna. Wszystkie lampy zapalone i ludzie... mnóstwo ludzi oczekujących na peronie. To był straszny szok. Dodałem gazu; przeleciałem przez te stacje z zamkniętymi oczami i dojechałem do Tottenham Court Road. Zapytałem tam dyżurnego, bardzo ostrożnie, czy nie widział na szlaku czegoś szczególnego. To był Alec... Powiedział, że niczego nie zauważył. To wszystko. No i co myślisz?
Powiedziałem, że mu się przywidziało. A co mogłem mu powiedzieć? Przyniosłem mu

filizankę herbaty i po chwili był, mu trochę lepiej. W każdym razie tak mi się zdawało.
I je widziałem go potem chyba przez tydzień, aż znów podszedł i przysiadł się do mnie w kantine. Schudł i przybladł.
— Siemasz Harry — przywitałem go uśmiechem. — Jak tam Muzeum?
Gdyby spojrzania mogły zabijać, nie byłoby mnie tuż chyba z wami i nie mógłbym wam tego, wszystkiego opowiedzieć.
— Widziałeś to znów? — spytałem.
— Dwa razy... — powiedział, kłiwając głową.
— Dlaczego nie pójdziesz do lekarza? — zapytałem go do chwili.
— W przyszłym miesiacu odchodze na emeryturę — powiedział. — Jeśli uznają mnie teraz za niezdolnego, stracę pełny wymiar emerytury.
— Słuchaj, Harry — zaproponowałem mu następnie — w przyszłym tygodniu jedźże na pierwszej zmianie. Wiesz co, zrobimy? W poniedziałek spotkam się z toba w Stratford i pojedziemy razem. Co ty na to?
— Chcesz mi dowiedzieć, że mam fiola?
— Chce zobaczyć, co się tam dzieje.
Trochę mu się humor poprawił.
— Zgoda. Będzie chociaż wiedział, czy to tylko mnie się pokazuje. Przyczeknij, że ani słowa nie powiesz nikomu...
— Nie martw się — obiecałem.
Tak więc w poniedziałek zszedłem na niego w Stratford i wsiałem do jego wozu jako drugi motorowicz, chociaż normalnie nie korzysta się z niego. Pojeździłmy spokojnie do szlaku, a Harry wyglądał nawet na uradowanego. Do Holborn zajechaliśmy o czasie, wpoł do dziesiątej i zatrzymaliśmy się.
— Widzisz lunę w tunelu? — spytał Harry.
Spojrzałem przed siebie. Było tam jakieś słabe światło w oddali. W każdym razie tunel nie był taki ciemny, jak zwykle.
Ruszyliśmy wolno. To co Harry nazywał luną, stawało się coraz jaśniejsze i nagle wjechaliśmy na stację „Muzeum”. To nie były przywidzenia Harry’ego. Tam była stacja, cała oświetlona i na peronie mnóstwo ludzi w śmieście wyglądających staromodnych już ubraniach. Setki ludzi. I te ich twarze... bez uśmiechu... wszystkie zapatrzone wprost w motorowy wagon. Zobaczyłem jeszcze nazwę stacji wyraźnie; jak w dzień. „Muzeum”. Harry patrzył prosto przed siebie, nieśmiało zaciśnięty mocno na korbie. Wjechaliśmy na Tottenham Court Road.
— No wiec? — zapytał Harry.
— Widziałem ja...
— No i co teraz zrobimy? — zapytał — Złożymy meldunek?
— Oszalałeś? Wyleja nas obu!
Potem on odezwał się znów:
— Jutro mam zawrócić po pół kursie; już od Holborn. Jęde pusto aż do Marble Arch. I wiesz co, zrobisz? Zatrzymam się na stacji „Muzeum”; jeżeli będzie tam tak jak dzisiaj. Zatrzymam się. Tak jakby to była zwykła stacja.
— Głupstwa gadasz — skontrolowałem go. — Zapomnijmy o tym.
Ale on potrząsnął głową i nie odezwał się już. Powiedziałem sobie do siebie.
I oto co się stało: następnego wieczora zawróciłem na bocznicę za Holborn i ruszyłem w kierunku Tottenham Court Road pustym pociągiem. Ale nie dojechał tam. Oczyszczenie, szukali na całym szlaku, a dyżurni przy sygnałach twierdzili, że widzieli go na autometrycznej tablicy kontrolnej, aż do „Muzeum”. Niczego jednak nie znaleziono. Ani pociągu, ani Harry’ego, ani konduktora, który jechał tym składem. Wszystko zniknęło.
I nigdy nie wyśniło się, co zaszło. Sprawa nie wyszła oczywiście, na powierzchnię, przemilczano ją, a ja też nie wspominałem o niczym ani słowem...
Za dwa tygodnie idę na emeryturę. Jedźże teraz na tej samej zmianie, co stary Harry. Przed dwoma tygodniami widziałem światła i ludzi na stacji „Muzeum”. Ale nie zatrzymam się tam, za żadne skarby.
Przel. M. Kozłowski
(„MAGAZYN POLSKI”)

MO DA * Polboy * Polboy * Polboy * MO DA

Nurt młodzieżowy stanowi ostatnio dużą pozycję w modzie światowej. Polski przemysł odzieżowy również wychodzi naprzeciw żądaniom „nastolatków” tworząc bardzo udane kolekcje, cieszące się dużym powodzeniem u chłopców i dziewcząt. Na szczególną uwagę zasługują bardzo modne krótkie serie marynarek i ubrań, ukazujące się ostatnio w „Uniwersalu” i w sklepie branżowym przy ul. Zachodniej 16. Ubrania te i marynarki oraz całe zestawy młodzieżowe produkują łódzkie Zakłady Przemysłu Odzieżowego o wdzięcznej nazwie „Polboy”. Dwie równoległe kolekcje (na sezon wiosna — lato i jesień — zima), zawsze prezentowane na targach krajowych w Poznaniu, tworzy w „Polboyu” zespół artystów plastyków w składzie: kierownik — Hanna Stańska i plastycy — projektanci Maria Kornacka i Stefan Madaj, a projekty realizuje 11-osobowa komórka wyczuwająca pod kierownictwem mgr inż. Alicji Pufal.
Na rysunkach przedstawiamy 2 marynarki typu „kadeł” dostępne obecnie w handlu, uszyte z ciekawych kolorowych, bądź wzor-

zystych tkanin, o linii lekko dopasowanej, długie do połowy uda, z licznymi elementami militarnymi lub sportowymi. Dalsze rysunki, to ubrania również zaprojektowane wg najnowszych wymogów mody młodzieżowej, z rozszerzonymi kołnierzami, stójkami i wysokimi rzeźbionymi z boku marynarki. Zależnie od tkaniny (a tkaniny stosuje „Polboy” bardzo ciekawe eliminując w większości gładkie, a preferując śmiałe faktury, jodełki, kratki), ubrania te posiadają bądź charakter całodzienny, bądź wizytowy. Wchodzą one obecnie do produkcji i ukażą się w handlu jesienią. Propozycje „Polboya” zasługują na duże brawa, sądzimy, że dalsze współdziałanie tego sympatycznego zakładu z handlem ucieszy nie tylko młodzież, ale i rodziców.



Skąpiec i rozrzutny...

Postępy Polaków w angielskim są imponujące. Świadczy o tym następujące zdarzenie. Na wąskiej, szrockiej szosie „amochod” prowadzony przez Polaka został potrącony przez mijające go auto. Oba wozy stanęły. Kierowcy wyskoczyli na zosę.
— Sorry! — rzekł Szkot.
— Czy już pan skończył? — spytał Polak.
— Yes! Sorry!
— No to posłuchaj pan, co ja powiem.
I poszła litania... Oszolomio my Szkot zwrzwał się potem znajomym,
— To było coś fantastyczne go! Nigdy nie myślałem, że można tak pomysłowo wyrazić swe niezadowolone po angielsku. Ach, wyobrażam sobie, jakby on to dopiero powiedział po polsku!

WAZNE TELEFONY

Informacja telefon. 03
Straz Pozarna 08
Pogot. Ratunkowe 09
Pogot. MO 07 400-00 500-00
Informacja PKS 263-96
Informacja PKP 581-11
Pomoc drog. PZM 533-08

TEATRY

TEATR WIELKI - g.
19 „Kniaz Igor”, 26.
8. nieczynny.
TEATR NOWY - nie-
czynny.
TEATR NOWY - (Mala
Sala) godz. 20 „Gra
miłości i przypadku”,
26. 8. nieczynny.
TEATR ZIEMI ŁÓDZ-
KIEJ (w sali Teatru
7,15) g. 19,45 „Okolicz-
ność lagodząca”,
26. 8. j. w.
TEATR LALEK „PINO
KIO” - nieczynny
TEATR ARLEKIN -
nieczynny.

MUZEJA

MUZEUM HISTORII
WŁÓKIENICTWA (ul.
Piotrkowska 282) godz.
11-16. 26. 8. nieczyn-
ne.
MUZEUM RUCHU RE-
WOLUCYJNEGO (Gdań-
ska 13) w miesiącu
VII zamknięte. - Wy-
cieczki zgłoszone tele-
fonicznie (364-42) przy-
mowane będą w godz.
10-13.
MUZEUM SZTUKI
(Wieckowskiego 36) -
czynne od 10-16. 26.
8. nieczynne.
Pozostałe muzea nie-
czynne.

KINA

BALTYK - „Dziesięć
Chan” od lat 16 (ang.)
godz. 10, 12, 30, 15,
17, 30, 20.
26. VIII. - jak wyżej.
POLONIA - „Dziesiąta
ofiara” od lat 18 (wł.)
godz. 10, 12, 30, 15, 17, 30,
20.
26. VIII. - jak wyżej.
WISŁA - „Jeziore flami-
ngów” od lat 7
(meksyk.) godz. 10, 12,
14, 16; „Smog” od lat
16 (wł.) godz. 15, 20.
26. VIII. - jak wyżej.
WOLNOSC - „Major
Dundee” od lat 16
(USA) godz. 10, 12, 30,
15, 17, 30, 20.
26. VIII. - jak wyżej.
W OKNIARZ - „Dre-
ka i ekstaza” od lat
14 (USA) godz. 10, 13
16, 19.
26. VIII. - jak wyżej.
ZACHETA - „Rozwód
z miłości” od lat 16
(ang.) g. 10, 12, 30, 15,
17, 30, 20.
26. VIII. - jak wyżej.
STYLWY - „LETNIE
„Angelika i król” (fr.)
godz. 19,30 (kino czyn-
ne tylko w dni po-
godne)
26. VIII. - jak wyżej.
TATRY - „LETNIE -
„Siedmiu w blasku

CO? GDZIE? KIEDY?

złota” (wł.) g. 19,30
(kino czynne tylko w
dni pogodne);
26. VIII. - jak wyżej.
ADRIA - „Pozegnanie z
tytułem: „Szczęście w
teczce” od lat 14
(jugosl.) godz. 10, 12,
14, 16, 18, 20.
26. VIII. - jak wyżej.
GDYNIA - „Bohatero-
wie Telemarku” od
lat 14 (ang.) g. 10, 13,
16, 19.
26. VIII. - jak wyżej.
CZAJKA - „Pollyanna”
(USA) od lat 11 g. 14,30,
17; „Pociągi pod spec-
jalnym nadzorem”
(czeski) od lat 18 g.
19,30.
26. VIII. - nieczynne.
HALKA - „Urodzino-
wo wieczór” godz. 14;
„Cichy Don” II s. od
lat 16 (radz.) godz.
15, 17, 30, 20.
26. VIII. - „Czarny
dzień w Black-Rock”
od lat 16 (USA) godz.
16, 18, 20.
26. VIII. - „Utracona
korona” godz. 15 „O-
statni Mohikanin” od
lat 11 (NRF) godz. 16,
18, 20.
26. VIII. - „Ostatni
Mohikanin” godz. 16,
18, 20.
26. VIII. - „Komedia
pomyłek” (pol.) od lat 14
godz. 15,30, 17,30, 19,30.
26. VIII. - jak wyżej.
MELODIA GWARDIA -
„Tunel” od lat 16
(rumuński) godz. 10,
12, 30, 15, 17, 30, 20.
26. VIII. - jak wyżej.
MUZA - „Giulietta i
duchy” od lat 18 (wł.)
godz. 16, 19.
26. VIII. - jak wyżej.
OKA - „Ostatnie po-
lowanie” (USA) od lat
14 godz. 15,30, 17,45, 20.
26. VIII. - jak wyżej.
POLESIE - „Do widze-
nia Charlie” (USA)
od lat 14 godz. 15, 17,
19.
26. VIII. - „Dama z
tramwaju” (czeski) od
lat 14 godz. 17; „Ame-
rykańska żona” (wł.)
od lat 16 godz. 19.
26. VIII. - jak wyżej.
POPULARNE - „Ha-
tari” (USA) od lat 11
godz. 16, 19.
26. VIII. - nieczynne.
PRZEWIOSNIE -
„Piękna Angelika”
(fr.) od lat 16 godz.
15, 17, 30, 20.
26. VIII. - jak wyżej.
PIONIER - „Roztła-
czone pantofelki”
godz. 15 „Królewna
i rybak” od lat 7
(czechosl.) godz. 16.
„Panie i panowie” od
lat 18 (wł.-fr.) godz.
18, 20,15.
26. VIII. - „Król-
ewna i rybak” godz. 16;
„Panie i panowie”
godz. 18, 20,15.

Limanowskiego 37, Ręgo-
wska 147, Pl. Wolności
2, Zielona 28.

26. VIII.
Al. Kościuszki 48, Włec-
kowskiego 21, Piotrkow-
ska 225, Zgierska 146, No-
wotki 12, Feinskiego 1
(Dąbrowa).

DYZURY SZPITALI

I Klinika Fotozniczo-
Ginekologiczna AM im.
Curie-Skłodowskiej, ul.
Curie-Skłodowskiej 15 -
przyjmuje rodzące i cho-
re ginekologicznie z
dzielnicy Śródmieście z
rejonu Poradni „K” i
Nowotki 60.
II Klinika Pot.-Gin.
AM, ul. Sterlinga 13 -
przyjmuje rodzące i cho-
re ginekologicznie z
dzielnicy Śródmieście z
rejonu Poradni „K” i
Nowotki 60.
Klinika WAM, ul. For-
nalskiej 37 - przyjmuje
rodzące i chore ginekolo-
gicznie z dzieln. Pole-
siany oraz rodzące z dziel-
nicy Śródmieście z Po-
radni „K” przy ul.
Piotrkowskiej 107.
Szpital Położniczo-Gi-
nekologiczny im. H.
Wolf, ul. Łagiewnicka
34/36 - przyjmuje ro-
dzące i chore ginekolo-
gicznie z dzielnicy Ba-
tutów i dzielnicy Widzew
oraz rodzące z dzielni-
cy Śródmieście z re-
jonu Poradni „K” przy
ul. Piotrkowskiej 269.
Szpital im. H. Jordana
ul. Przyrodnicza 7/9 -
przyjmuje chore ginekolo-
gicznie z dzielnicy
Śródmieście z re-
jonowych poradni „K” i
Piotrkowska 107 i
Piotrkowska 269.
Informacje o dyżurach
szpitali innych specjal-
ności - tel. 03.

Nocna pomoc lekar-
ska, ul. Sienkiewicza 137
tel. 444-44 - zgłoszenia
na wizyty domowe w
godz. 19-23. Na miejscu
przyjmowani są chorzy
w godz. 16-7.
Nocna pomoc pielęgn-
iarska, Al. Kościuszki
48, tel. 324-09 - zgo-
szenia telefoniczne na
zabieg do domu w go-
dzinach 19-4.
Świąteczna pomoc le-
karska: dzielnica Śród-
mieście - Piotrkowska
102, tel. 271-90, Bałutów
Z. Pacanowskiej 3, tel.
341-96, Górna - Lecznic-
za 2-4, tel. 40-62, Pole-
siany - Al. i Maja 42,
tel. 305-53, Widzew -
Szpitalna 6, tel. 271-53.
Zgłoszenia na wizyty w
domu w godz. 10-16.
ambulatoria czynne do
17. Zabieg pielęgniar-
skie wykonuje się w
tych punktach w godz.
8-18, zgłoszenia na za-
biegi w domu w godz.
8-18.

DYZURY APTEK

Cieszkowskiego 5, Piotr-
kowska 127, Tuwima 59.

Komentujemy Czy słuszna decyzja?

Byłoby wyważaniem o-
twartych drzwi dowo-
dzenie, że troska o
zdrowie pracowników - to
troska o zwiększenie pro-
dukcji. Dowiodła tego prak-
tyka bardzo wielu łódzkich
zakładów. Fakt ten dla dzia-
laczy gospodarczych jest o-
czywisty. Stąd m. in. wypły-
wa wszechstronny rozwój
przemysłowej służby zdro-
wia. Intencje są słuszne i
jasne. Jednak nie dla wszy-
stkich.

Śląskie wyważaniem o-
twartych drzwi dowo-
dzenie, że troska o
zdrowie pracowników - to
troska o zwiększenie pro-
dukcji. Dowiodła tego prak-
tyka bardzo wielu łódzkich
zakładów. Fakt ten dla dzia-
laczy gospodarczych jest o-
czywisty. Stąd m. in. wypły-
wa wszechstronny rozwój
przemysłowej służby zdro-
wia. Intencje są słuszne i
jasne. Jednak nie dla wszy-
stkich.

cię tysięcy złotych) za ko-
rzystanie z usług lekarzy
obciąża dyrektora i główne-
go księgowego. W tej sytu-
acji pracownicy, którzy korzy-
stali z usług lekarskich po-
stanowili - po koleżeńsku -
zapłacić z własnych skrom-
nych zarobków za leczenie.
Wydaje się, że decyzja ko-
misji kontrolnej utracona zo-
stała słuszną inicjatywą, któ-
rej należałoby raczej przy-
klasnąć. Nie bowiem chyba
nie stoi na przeszkodzie, by
pracownicy łódzkich spół-

W. KAKOWSKI

Od poniedziałku szczepienia przeciw polio w punkcie przy ul. Piotrkowskiej 113

Od poniedziałku szczepienia przeciwko chorobie Heinego-Medina odbywać się będą w

jednym punkcie przy ul. Piotrkowskiej 113. Godziny szczepień od 8 do 18. Należy przyprowadzić dziecko w wieku od trzeciego miesiąca życia do 15 lat, które z jakichkolwiek przyczyn dotychczas nie otrzymały szczepionki przeciw wirusowi III typu. Według najnowszych zarządzeń dzieci, które mają wyjeżdżać do sanatoriów muszą posiadać zaświadczenia z ostatnich szczepień.

W poniedziałek ciepła woda dla miasta

Przerwa w dostawie ciepłej wody zapowiadana była przez Zakład Sieci Ciepłej w dn. od 5-30 bm. Brygady zmobilizowały swe siły i wzmogły tempo robót. W sobotę po południu otrzymała wodę potudniowa część miasta. Do pozostałych mieszkań ciepła woda według zapewnien Zakładu Sieci Ciepłej ma popłynąć w poniedziałek.



SKRZYŃKI 3-biegowa lub chojniki do „Ford” kupię. Tel. 257-26, godz. 8-12. 57768-g

DOBERMANY - szczepionki, rodowodowe - sprzedam. Pabianice, Betorego 4, tel. 30-57 lub 33-06. 57337-g

„WARTBURG-1000 de Lux” sprzedam. Tel. 505-77. 57775-g

„SYRENE-102” - sprzedam. Tel. 271-82. „OPEL-Rekord” 1700 sprzedam lub zamienie na mniejszy. Tel. 569-13.

„SKOPE-1000-MB” „Wartburga” lub „Moskwicza” - nowe kupię. Tel. 347-47, godz. 14-16. 57737-g

„SYRENE-103” okazję nie pilnie sprzedam. Stan bardzo dobry. Tel. 569-12, godz. 8-19

„SYRENE” wylosowana w PKO sprzedam. Odbiór w „Motocykle”. Oferty „57852”. Prasa, Piotrkowska 96.

„SIMCA-Etoile” sprzedam. Tel. 394-20. „WARTBURGA” sprzedam. Felszyńskiego 24, Płoszaj, godz. 8-12.

„WARSZAWA” sprzedam. Stan dobry Tuwima, Zeromskiego 25, tel. 92, Jarczyński.

MODNE garnitury, pal- to, płaszcz, spodnie - młodzieżowe szyje z mat, własnych i powie- szonych Błaszczak, Obr. Stalingradu 77. 57146-g

SAMOTNI znajdą ciekawe oferty mażeńskie w Biurze Matrymonialnym „Swatka”. Łódź, Piotrkowska 133. 56447-g

CUKIERNIK znający się na produkcji karmelków i czekolady na tychmiast potrzebny. Zgłoszenia: Stanisław Sobczak, Gdańska 101.

RETUSZERKA - fotografa potrzebna znająco moje diapozytywy - przyjmę natychmiast. Oferty pisemne „178263”. Biuro Ogłoszeń Warszawa wa, Poznańska 38.

PRACOWNIKA z dyploma mistrzowskim lub czeladniczym w zakre- sie parasolnictwa przy- jem. Warunki dobre. Oferty „57749-g”. Prasa, Piotrkowska 96.

POMOC domowa po- trzebna. Sadowa 18/20, m. 26, tel. 504-94 (Julia- now). 57788-g

POMOC domowa wy- kwalifikowana potrzeb- na. Warunki dobre. Na rutowicza 115c. 57785-g

POMOC dochodząca do rocznego dziecka po- trzebna. Aleksandrow- ska 24, m. 47. 57678-g

GOSPODIA dochodząca potrzebna. Al. Kościuszki 120, m. 5. 57736-g

POMOC domowa po- trzebna. Tel. 220-85.

GOSPODIA na kilka go- dzin dziennie potrze- bna do samotnej star- szej osoby. Tel. 290-35.

POMOC domowa po- trzebna. Tel. 220-85.

POMOC dochodząca do rocznego dziecka po- trzebna. Aleksandrow- ska 24, m. 47. 57678-g

GOSPODIA dochodząca potrzebna. Al. Kościuszki 120, m. 5. 57736-g

POMOC domowa po- trzebna. Tel. 220-85.

GOSPODIA na kilka go- dzin dziennie potrze- bna do samotnej star- szej osoby. Tel. 290-35.

POMOC domowa po- trzebna. Tel. 220-85.

POMOC dochodząca do rocznego dziecka po- trzebna. Aleksandrow- ska 24, m. 47. 57678-g

GOSPODIA dochodząca potrzebna. Al. Kościuszki 120, m. 5. 57736-g

POMOC domowa po- trzebna. Tel. 220-85.

POMOC dochodząca do rocznego dziecka po- trzebna. Aleksandrow- ska 24, m. 47. 57678-g

GOSPODIA dochodząca potrzebna. Al. Kościuszki 120, m. 5. 57736-g

POMOC domowa po- trzebna. Tel. 220-85.

POMOC dochodząca do rocznego dziecka po- trzebna. Aleksandrow- ska 24, m. 47. 57678-g

GOSPODIA dochodząca potrzebna. Al. Kościuszki 120, m. 5. 57736-g

POMOC domowa po- trzebna. Tel. 220-85.

POMOC dochodząca do rocznego dziecka po- trzebna. Aleksandrow- ska 24, m. 47. 57678-g

OGŁOSZENIA DROBNE

Dr med. ZIOMKOWSKI DZIAŁKĘ w Aleksan-
drów kupię. Aleksan-
drów, Wojska Polskie-
go 45, m. 4.

ZAPISY
I i II Szkoła Niedzielną przyjmują
zapisy do klas V, VI i VII na rok
szkolny 1968/69. I - Niedzielną -
al. Kościuszki 71 - sekretariat czynny
we wtorki, czwartki w godz. 17-20,
tel. 316-95.

II - Niedzielną - Jaracza 26 - środy,
piątki w godz. 17-20, tel. 256-40.
Szkoły przyjmują zapisy również
w niedzielę w godz. 10-13.

PLACE budowlane z
prawem budowy prze-
dam. Zgierz - Chel-
my, Łagiewnicka 45,
Szutembach. 57662-g

SOKOLNIKI - działkę
budowlaną kupię. Oferty
„57610”. Prasa, Piotr-
kowska 96.

PLAC budowlany 1234
m. kw. tanio sprzedam.
Wiadomość: Kilińskiego
201, m. 18. 57534-g

DOM 1-rodzinny sprze-
dam. Mieszkania wol-
ne. Łódź, Chelmońskie
go 22. 57729-g

PIANINO zagraniczne
sprzedam. Piotrkowska
122, m. 12 do godz. 13.

PASIEKIE - 10 uli war-
szawskich poszerzonych
- sprzedam. Zgierz -
Chelmy, ul. Kasztano-
wa 37, Stefanowicz. 57712-g

PRZETARG

Przedsiębiorstwo Państwowe Centrala Rybna w
Łodzi, ul. Naftowa i ogłasza przetarg nieogranic-
zony na wykonanie regatów metalowych i sto-
łów metalowych do patroszenia i pakowania ryb
(z własnych materiałów wykonawcy) dla nowo
budowanej hurtowni i przetwórni garmateryjnej
CR Łódź, w dzielnicy magazynowo-przemysłowej
Teofilów. W przetargu mogą brać udział przed-
siębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.
Dokumentacja techniczna (projektowo-kosztoryso-
wa) znajduje się do wglądu w dziale technicz-
nym Centrali Rybnej w Łodzi, ul. Naftowa 1. Of-
erty w zalakowanych kopertach z napisem:
„Przetarg na wykonanie regatów i stołów” nale-
ży składać w sekretariacie przedsiębiorstwa w
terminie do 5. IX. 1968 r. Przedsiębiorstwo za-
strzega sobie prawo wyboru oferenta lub unie-
ważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Konkurs z nagrodami! (WYTNIJ I ZACHOWAJ)

OLIMPIADA z MEKSYKU TELEWIZOR
TRANSMISJA TELEWIZYJNA
z MEKSYKU
TELEWIZOR
MOŻESZ NABYC NA RATY POPRZEZ
ORS

Table with 2 columns: Model and Price.
ALGA 14c 250 zł, AMETYST 19c 400 zł, LAZURYT 17c 270 zł, TOPAZ 21c 360 zł, TOSCA 17c 270 zł, TOPAZ 23c 550 zł, FIORD 17c 270 zł, OPAL 23c 550 zł, ATOL 19c 390 zł, SZECHERZADA 23c 550 zł

Do nabycia w sklepach ZURT i innych.
KUPON 4. WYMIENIĆ NAZWĘ CO NAJMNIEJ JEDNEGO ZAKŁADU PRO-
DUKUJĄCEGO w KRAJU TELEWIZORY.
Nadestanie wypełnionego niniejszego kuponu wraz z trzema poprzednimi (łącznie 4 kuponu) na adres: ZURT - Warszawa, ul. Świętokrzyska 3 (z dopiskiem „Konkurs”) upoważnia do wzięcia udziału w losowaniu 3 RADIOODBIORNİKÓW „KROKUS”.

Tego jeszcze nie było
Premiowana ankietyzacja!
Sami zadecydujemy w jakich butach będziemy chodzić w 1969 r.
POKAZ OBUWIA - WZORÓW
będących podstawą do zawierania umów na Targach Poznańskich
„JESIEŃ 1968 r.” ORGANIZUJE W DNIACH
27 i 28 SIERPNIĄ BR. w PDT „UNIWERSAL”, pl. NIEPODLEGŁOŚCI 4
WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU OBUWIEM W ŁODZI
WSPÓLNIE z PDT „UNIWERSAL”.
Wystawione obuwie zostanie poddane ocenie nabywców w formie ankiety.
Każda wypełniona ankietą złożona w specjalnej urnie, bierze udział
w losowaniu premii w postaci bonów towarowych w wysokości 250 zł (jeden bon).
ORGANIZATORZY ZAPRASZAJĄ DO LICZNEGO UDZIAŁU w ANKIETYZACJI.

RADIO I TELEWIZJA

NIEDZIELA - 25 VIII. 1968 R.

PROGRAM I

9.00 Wład. 9.05 „Fala 56”. 9.15 Magazyn Wojskowy. 10.00 „Na jagody”. 10.20 Pieśni chóralskie. 10.25 Gra Orkiestra Chrysa Barbera. 11.00 „Rozgłoszenia harcerska”. 11.40 „Anegdota i fakty” — aud. 12.05 Wład. 12.10 (L) „We soły autobus”. 13.10 Gra Polska kapela. 14.30 „W Jezioranach”. 15.00 Koncert życzeń. 16.00 Wład. 16.05 Przegląd wydarzeń między narodowych. 16.20 „Na południe od Sahary” — tryptyk słuchow. 17.20 Popołudnie z muzyką. 18.05 Kapela ludowa. 18.25 Przy muzyce o sporcie”. 19.00 Kabarek reklamowy. 19.15 Muzyka rozrywkowa. 19.25 „Matysiakowie”. 19.55 „Siedem dni w kraju i na świecie”. 20.15 VIII Mie dzynarodowy Festiwal Piosenki w Sopocie — 1968 „Dzień płytowy”. 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Wład. sport. 23.15 Gra Zespół J. Sapiejewskiego. 23.30 Wieczorny koncert. 24.00 Wład.

PROGRAM II

8.30 Wład. 8.35 „Radioproblemy 8.50 (L) Koncert życzeń. 9.40 (L) Nowiny i nowinki. 9.55 (L) Spojrzenia i refleksje — magazyn. 10.15 Poranek literacko-muzyczny. 12.05 Wład. 12.10 Publicystyka międzynarodowa. 12.20 Poranek symfoniczny. 13.30 „Podwieczorek przy mikrofonie”. 15.00 „Bajka o wesolej Maluni i zaczarowanym wilku”. 16.02 (L) Rewia orkiestr. 16.30 Koncert chopinowski. 17.00 Wład. 17.05 Tygodnik Dźwiękowy. 17.30 Koncert muzyki rozrywkowej. 18.00-20.30 Wieczór literacko-muzyczny. 20.30 (L) „Filmowa paleta”. 21.00 Dziennik. 21.22 Muzyka taneczna. 22.00 Wład. sportowe. 22.20 (L) Lokalne wiad. sportowe. 22.30 Niedzielne spotkanie. 23.27 Graja i śpiewają „Skaldowie”. 23.50 Wład.

PROGRAM III

17.05 Niedzielne rytmy. 17.30 „Cena strachu” — odc. 17.40. 17.45 Moja magnetofon. 18.00 Ekspressem przez świat. 18.05 Bossa — nie kończąca się historia. 18.20 O powieści z tubiejką. 18.35 Sylwetka piosenkarza — Tadeusz Chyła. 19.00 „Łabędzi śpiew” — słuchow. 19.30 Mini-max — czyli minimum słowa, maksimum muzyki. 20.00 Krzyżówka radiowa. 20.20 Opole 68. 20.25 L. van Beethoven — II koncert fortepianowy. 20.55 Jazzowe „mocne uderzenie”. 21.49 Opera tygodnia — 22.00 Fakty dnia 22.09 Gwiazda śledzina wieczorów. 22.20 Drzewa śpiewające. 23.25 W kręgu francuskiej piosenki. 23.00 Miniatury poetyckie. 23.05 „Muzyka nocą”.

TELEWIZJA

9.30 Przypomniamy, radzimy (W) 9.30 Marszałek i milady — film z serii: Przygody trzech muskietierów. 10.00 Długość widów: Sport i zabawa (Halle NRD). 11.00 Reportaż z muzeum instrumentów muzycznych (Leningrad). 11.30 Spotkanie z przyrodą (W). 11.55 PKF (W). 12.05 Dziennik (W). 13.15 Hollywood — lata przełomu — program z cyklu: W starym kinie (W). 13.10 Bawcie się z nami — program muzyczny (Katowice). 13.50 Przemiany (W). 14.20 Narzędzia — program z cyklu: Piórkami i węglem (Kraków). 14.40 Orle gniazdo — rep. filmowy (W). 15.05 Estrada literacka — Córki zmarłego pułkownika (W). 15.55 II Europejskie Igrzyska Młodzieży w lekkiej atletyce (Lipsk). 16.55 Sprawozdanie z Mistrzostw Świata na żużlu — Interw.

(Wrocław). 18.20 Klub Sześciu Kontynentów (W). 19.20 Dobranoc (W). 19.30 Dziennik (W-wa plus Poznań). 20.00 Kamera 68 — felieton TV (W). 20.15 VIII Mie dzynarodowy Festiwal Piosenki w Sopocie — Dzień Płytowy (Gdańsk). W przerwie około 21.45 Niedziela sportowa (W).

PONIEDZIAŁEK, 26 SIERPNI

PROGRAM I

8.00 Dziennik. 8.20 Wiazanka melodii. 8.25 „W Jezioranach”. 9.00 „Lato i ty”. 9.20 Muzyka operetkowa. 10.00 „Jak umarł Jakub Zych” — opow. 10.30 Muzyka ludowa. 10.45 „Pieśnią i czynem”. 11.00 Od solisty do solisty. 11.45 Porady praktyczne dla kobiet. 12.05 Wład. 12.10 Koncert z polonezem. 12.45 Rolnicy kwadrans. 13.00 J. Thilman; Rapsodia na ork. 13.20 Wieść tańczy i śpiewa. 13.40 Wieść, lepiej, taniej. 14.00 „Wizyta u dalekich krewnych” rep. 14.20 Francuska muzyka. 15.00 Wład. 15.05 Z życia Zw. Radz. 15.30 „Świat cudów” opow. 16.00 Popołudnie z młodzieżą. 18.40 Muzyka i akt. 19.05 Z księgarskiej ludy. 19.20 Z nagrań gitarzysty. 19.40 Koncert Poznańskiego Chóru Chłopińskiego. 20.00 Dziennik. 20.20 Wład. sportowe. 20.25 „Wojsko, strategia, obronność”. 20.41 Na organach i fortepianie gra E. Grant. 20.50 Wieczorny koncert życzeń. 21.25 Pięć minut o wychowaniu. 21.30 Kalejdoskop kulturalny. 22.00 „Od Sielce do Laby”. 22.30 Rewia piosenek. 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Wład. sportowe. 23.15 Utwory Granadosa i Ravela. 24.00 Wład.

PROGRAM II

9.30 Wład. 9.35 Grają zespoły ludowe. 9.50 Tańce symfoniczne. 10.25 „Skrzydła z ołowiu, które nie można było otworzyć” — opow. 10.45 Z twórczości B. Brittena. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 (L) Komunikat. 12.30 (L) Melodia, rytm i piosenka — aud. 13.00 (L) Wład. sport. 13.05 (L) Tanczone rytmy. 13.15 (L) „W obliczu nowych zadań” — rep. 13.25 „Powstanie Warszawskie” — fragm. 13.45 Koncert dla wczasowiczów. 14.45 „W Petersburgu” — fragm. 15.00 Koncert Chóru Radia Szwajcarskiego. 15.25 Gra zespół „Trzy Słońca”. 15.45 „Monitor Nauki Polskiej”. 16.00 Wład. 16.07 Muzyka polska. 16.40 (L) Aktualności łódzkie. 17.00 (L) Felieton. 17.10 (L) Muzyka lekka. 17.30 (L) Maurice Ravel; Bolero. 17.45 (L) Piosenki radiowej listy przebojów. 18.05 (L) Reportaż. 18.30 „Widnokrag” — refleksje. 18.45 Gra W. Niemczyk — skrzypce. 19.00 Wład. 19.07 Muzyka rozrywkowa. 19.30 „Przed polskim prokuratorem” — faktomataż. 20.10 Grają polskie zespoły. 20.30 Notatnik kulturalny. 20.43 W rytmie walca. 21.00 Z kraju i ze świata. 21.27 Wład. sportowe. 21.31 Koncert z nagrań Moskiewskiej Ork. Kameralnej. 22.13 Wiersze Wł. Broniewskiego. 22.23 D. e. koncert. 22.53 Melodie rozrywkowe. 23.15 „Ambicje i starty” — aud. 23.30 Gra katowicki zespół taneczny „Metrum”. 23.50 Wład.

PROGRAM III

17.05 Quilibet — czyli co kto lubi. 17.30 „Cena strachu” — odc. 17.40. Beat po szwedzku. 18.00 Ekspressem przez świat. 18.05 Ty dzień na UKF. 18.20 Bezakonny mniach — gawęda. 18.30 Roman Waschko i jego płyty. 19.00 Odc. „Potop”. 19.30 Piosenki przed mięś. 19.45 Pogwarki u Szymo-

na. 20.05 Rozgłoszenia na UKF. 20.20 Na estradzie Andrzej Balcerzak. 20.35 Płyty nasze i naszych przyjaciół. 21.00 Klub Wesołego Rogera. 21.20 Muzyka z jednej płyty. 21.45 I. Strawiński — „Żywot rozpustnika”. 22.00 Fakty dnia. 22.05 Gwiazda śledzina wieczorów. 22.15 Nie czytaliście — to posłuchajcie. 22.35 Między Olimpią i Bobino. 23.00 Miniatury poetyckie. 23.05 Muzyka nocą”.

TELEWIZJA

15.15 Konc. pieśni śpiewacz. ta tarskiej Wenery Szaripowej (z Kazania). 17.00 Dziennik TV (W). 17.10 „Medale i detale” — program pt. „Cadety i Kadeci”. (W). 17.35 „Karetki z zielonym krzyżem” — film prod. radz. (W). 18.00 TV Magazyn Postępu Technicznego (z Katowic). 18.30 „Długouchy” — film prod. weg. (W). 18.45 Kino Krótkich Filmów — (W). 19.20 Dobranoc (W). 19.30 Dziennik TV (W-wa plus Poznań). 20.05 Poligon (W). 20.35 Teatr Telewizji: I. P. Miller „Pulapka na królika” (W). ok. 21.45 IV Festiwal Polskiego Malarstwa Współczesnego (ze Szczecina). 22.15 Dziennik TV (W).



Dzisiaj zachmurzenie umiarkowane i skłonność do burz i opadów przelotnych. Temperatura maksymalna około 28 stopni C. Wiatry umiarkowane i porywiste północno-wschodnie. Jutro zachmurzenie umiarkowane i możliwe burze. Słońce dziś zajdzie o godzinie 18.47 a jutro wędzieje o 4.42. Wnieniny obchodzi dziś Ludwik, a jutro Maria i Konstanty. (2)

Wapień z Kowala

Nowy zakład przemysłu wapiennego powstaje w Kowalu pod Kielcami. Obiekt ten dostarczy rocznie ok. 6 mln ton kamienia, przy czym dzięki zastosowaniu nowoczesnych sortowni i lamiearek wapienia zaszczędzi się ok. 190 tys. ton z dotychczasowych odpadów. Bogate złoża wapienia w pobliżu Kowala gwarantują eksploatację ich przez 80 lat. W pierwszym roku Kowala dostarczy milion ton cennego kruszywa.

WZORCOWNIA artykułów spożywczych

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HURTU SPOŻYWCZEGO HURTOWNIA nr 1 w ŁÓDZI wspólnie z Dyrekcją PSS Oddział Śródmieście, zorganizowało w sklepie nr 65, ul. PIOTRKOWSKA 3 WZORCOWNIĘ ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH. Oferujemy szeroki asortyment konserw warzywno-mięsnych i mięsnych. Polecamy: soki pitne: płynny owoc, nektary, sok pomidorowy, inne przetwory owocowo-warzywne, wyroby cukiernicze oraz kawę naturalną świeżo paloną. Do nabycia są również PAPIEROSY BULGARSKIE w szerokim asortymencie. W sklepie nr 65 każdy Klient jest obsługiwany przez fachowy i miły personel. Zapraszamy, życzymy pomyślnych zakupów.

W dniu 22 sierpnia 1968 r. zmarł

IAN KOPANIA

długoletni pracownik Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa PKS II Oddział w Łodzi, instruktor kierowniczych szkoły przyzakładowej, nieodżałowany Kolega.

Pogrzeb odbędzie się dnia 26 sierpnia br., o godz. 16.30 na cmentarzu na Dołach, RODZINIE Zmarłego składamy serdeczne wyrazy współzucia.

DYREKCJA, RADA ZAKŁADOWA, RADA ROBOTNICZA, PODSTAW. ORGAN. PART. i PRACOWNICY

W dniu 24 sierpnia 1968 r. zmarł

WACŁAW JAKIEL

odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, główny księgowy Fabryki Urządzeń Budowlanych, długoletni, ceniony współpracownik i nieodżałowany Kolega.

Wyrazy głębokiego współzucia RODZINIE Zmarłego składają:

DYREKCJA, PODSTAW. ORGAN. PART., RADA ZAKŁADOWA, ZAŁOGA

Wielki KIERMASZ! SZKOLNY!

PDT „UNIERSAL” ZORGANIZOWAŁ w ŁÓDZI NA TARASIE OD STRONY BARU „RARYTAS” kiermasz z ubraniami i przyborami szkolnymi

KIERMASZ czynny w godz. 11-18 (dni pogodne) od 26 sierpnia br.

Polecamy: fartuszki dziewczęce i chłopięce, mundurki, bluzki, spódnice, ubrania chłopięce, tkaniny na fartuszki szkolne, kołnierzyki oraz art. piśmienne, torby, tornistry, teczki, obuwie skórzane i tekstylne. Zaopatrzenie zapewnią Wojew. Przedz. Handlu Odzież i Wojew. Hurtownia Tekstylna w Łodzi.

Ciekawe! Przeczytaj

Przed 122 laty, człowiek nazwiskiem Carl Zeiss, ubiegł się w Jenie, małym podówczas miasteczku uniwersyteckim, o prawo uruchomienia warsztatu mechaniki precyzyjnej.

Dziś zakłady noszące imię Carla Zeissa są największymi zakładami tego typu na świecie. Produkowane tu przyrządy stały się symbolem najwyższej precyzji i najwyższej jakości. Eksportuje się je do stu krajów rozrzuconych po całym ziemskim globie.

W zakładach pracuje obecnie 22.000 pracowników: naukowców, inżynierów, techników i robotników o wysokich kwalifikacjach. Od 1949 roku eksport wzrósł tutaj 4-krotnie! W tym samym czasie w laboratoriach i instytutach zakładów Zeissa skonstruowano ponad 300 nowych przyrządów naukowo-badawczych.

Na ostatnich wiosennych Targach Lipskich Zeiss zaprezentował 20 prototypowych bądź ulepszonych wersji aparatów wśród nich budząca powszechne zainteresowanie seria mikroskopów typu „Mikrowal”.

W kołach watykańskich rozważa się obecnie możliwość zrewidowania postawy Kościoła rzymsko-katolickiego wobec Marcina Lutra, potępione go na mocy bulli papieskiej z 1521 r. przez Leona X za „głoszenie herezji”. Doniesienia na ten temat pojawiły się bez potwierdzenia po oficjalnym potwierdzeniu przez Watykan za powzięci o wszczęciu rewizji procesu, który wytoczyła w 1623 roku Inkwizycja Galileuszowi oraz po serii doniesień o rozmowach prowadzonych ostatnio w sprawie rehabilitacji Jana Husa, spalonego w Konstancji — z wyroku soboru — w 1415 roku.

Znamienny zwrot w stronę Lutra dokonał się już rok temu podczas obchodów 450-lecia Wielkiej Reformacji. Obchody te prasa katolicka i Kościół wykorzystują jako okazję, aby możliwie jak najcieplej wypowiedzieć się na temat Lutra. Po zakończonych w dniu 19 lipca br. w Upsali obradach IV Zgromadzenia Ogólnego Światowej Rady Kościołów w trakcie których do szła do dalszego zbliżenia pomiędzy SRB a Watykanem, wzrosły jeszcze bardziej szanse na rewizję procesu Lutra.

„Amerykańsko-wietnamskie rozmowy w Paryżu są trikiem — powiedział ostatnio prezydent marionetkowego reżimu w Sajgonie, Thieu — wojna w Wietnamie może być wygrana wojskowo”.

Wyzwanie to jest dość zaskakujące, jeśli zważy się, że w obu tych sprawach Waszyngton wyraża oficjalnie poglądy zupełnie odmienne. Zarówno bezpośredni negocjator — Hariman jak i prezydent Johnson twierdzą, iż traktują rokowania paryskie na serio, choć oczywiście starają się wytarzać przy okazji rzeczy niemożliwe. Natomiast wybitny znawca sytuacji militarnej w Wietnamie południowym, generał Westmoreland oświadczył niedawno, że „wojna wietnamska nie może być wygrana w klasycznym tego słowa znaczeniu”.

Czyżby więc prezydent Thieu usłyszał coś innego w czasie ostatniego spotkania na Hawajach z prezydentem Johnsonem i czyżby ten ostatni upoważnił go do rozglądania swych poufnych ocen?

Maszyna-rekordzistka

Radomskie Zakłady Przemysłu Tytoniowego zainstalowały ostatnio angielską maszynę, która produkuje 900 tys. papierosów w ciągu 8 godzin. Dotychczasowe maszyny używane w Radomiu miały wydajność 650 tys. papierosów dziennie. (a)

Wakacje KOMISARZA MAIGRETA

Hum. M. Stefanska

— Choć podkreślić, że następuje czasami całkowita zmiana osobowości. Lekarz wyjaśnił to panu lepiej ode mnie. W każdym razie tej młodej dziewczynie kilkakrotnie wymknęły się słowa wulgarnie, których wolałabym panu nie powtarzać.

— Siostra Maria od Aniołów powtórzyła je siostrze?

— Moim obowiązkiem było ją wypowiadać. — Sądze, że te słowa dotyczyły spraw seksualnych?

— W większości. Dodaje, że chodzi o sprawy, których nie ma w słowniku. Zawahała się i w końcu pochyliła głowę.

— Dziękuję siostrze — wymamrotała.

Tak, jak gdyby wybaczyła mu jego poprzednie zachowanie, zmieniła głos mówiąc: — Myśle, że teraz zechce pan zobaczyć naszą drogą chorą, która, jak mi powiedziano, zmarła była brakiem pańskiego codziennego telefonu. Niech pan pomyśli, wstała i cieszyła się, że osobiście z panem porozmawia.

— Dziękuję... — powtórzył w długim korytarzu, gdy szła przed nim.

Wybite gwoździami drzwi otworzyły się i zamknęły na powrót. Został wypuszczony. Znalazł się ponownie w klinice, która przez porównanie z klasztorem, w ścisłym znaczeniu tego słowa, wydała mu się miejscem pospolitym i hulaśliwym.

Na szczycie schodów zamiast siostry Marii od Aniołów czekała na niego siostra Aldegonda. Pani Maigret spojrzała na niego z niepokojem, nie ośmielając się zadawać mu pytań.

— Przepraszam cię — powiedział. — Byłem bardzo zajęty tego rana.

— Wiem.

— Co wiesz?

— Pomyślałam tylko o tym. Przypuszczam, że byłeś na pogrzebie! Zauważyłeś nasz wiezieniec?

— I powiedzie, że to mówiąca żona! Piętnaście dni spędzonych w klinice wystarczyło, by ją zmienić.

— Wiesz, że czuje się dużo lepiej... — I że wstałaś.

— Kto ci o tym powiedział?

Nie ośmielił się wspomnieć o przelożonej. Spieszno mu było wyostać się stąd. Nie lubił sposobu, w jaki pani Maigret patrzyła na niego, usiłował mówić rzeczy banalne, lekkim tonem.

Nigdy pół godziny nie trwało tak długo, zwłaszcza, że siostra Maria od Aniołów nie przerywała jej swymi zwykłymi wizytami. Kiedy przed odejściem pochylał się nad żoną, by ją ucałować, wyszeptala do niego: — Zajmujesz się 15?

Redaguje kolegium. Redakcja (i wydawnictwo) — Łódź, Piotrkowska 96. Adres pocztowy: „DE”, Łódź 1, skrytka nr 99 i telefony centrala 293-00 łączy ze wszystkimi działami: Redakcja naczelna 325-64. Z-ca redaktora naczelnego 307-26. Sekretarz odpowiedzialny 204-75. II sekretarz 303-04. Działy: miejski 228-32 i 327-47, sportowy 208-95, społeczno-ekonomiczny 223-05 228-32 wojewódzki 343-80 i 341-10, listów i interwencji 343-80 (rekwizytów nie zamówionych red. nie zwraca), kulturalny i „Panorama” 378-97, 223-05 fotoreporterski 378-97. Redakcja nocna 770. Dział ogłoszeń 311-50. (Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada). Wydaje Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”. Koloportaż i prenumerata: Przedz. Upowsz. Prasy i Książki „Ruch” — Łódź, Kopernika 53, centrala 455-70. Cena prenumeraty kwartalnie 39 zł. Egzemplarze archiwalne „Dziennika” są do nabycia w sklepie „Ruch” Łódź, Piotrkowska 95.